

DZIAŁ URZĘDOWY.

T R E Ś Ć.

Str.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ:

Sekretariat Stanu:

- | | | |
|----------------------------------|--|----|
| 6. | Odpowiedź na telegram hołdowniczy, wysłany do Ojca św. z okazji rekolekcyjnego zjazdu wojskowych kapelanów w Rembertowie | 11 |
| <i>Św. Kongregacja Obrzędów:</i> | | |
| 7. | Rozszerza się przywilej odprawiania wotywy o Panu Naszym Jezusie Chrystusie, Najwyższym i Odwiecznym Kapłanie | 12 |

AKTA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

Pisma Szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej:

- | | | |
|----|--|----|
| 8. | Odpowiedź na telegram, wysłany do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji rekolekcyjnego zjazdu kapelanów wojskowych w Rembertowie | 13 |
| 9. | Podziękowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za życzenia nadesłane z okazji Jego Imienin w dn. 2.II.1937 | 14 |

ROZKAZY ORDYNARIUSZA POŁOWEGO W. P.:

Zarządzenia:

- | | | |
|-----|--|----|
| 10. | Rekolekcje i spowiedź wielkanocna w 1937 r. | 14 |
| 11. | Obowiązek wstrzymania się od zabaw w okresie Wielkiego Postu. | 17 |
| 12. | Kapelani pomocniczy — nadesłanie danych | 17 |
| 13. | Kapłani współpracujący w duszpasterstwie wojskowym — nadesłanie danych | 17 |
| 14. | Kazanie w dniu uroczystości św. Józefa (19.III) | 18 |
| 15. | Rocznica konsekracji Biskupa Polowego | 18 |

Oświadczenia:

- | | | |
|-----|---|----|
| 16. | Błogosławienie związków małżeńskich w okresie Wielkiego Postu—Wyjaśnienie | 19 |
|-----|---|----|

Odznaczenia:

- | | | |
|-----|---|----|
| 17. | Nadanie przywileju noszenia rakiety i mantoletu | 19 |
|-----|---|----|

Stwierdzenia:

- | | | |
|-----|------------------|----|
| 18. | Zmarli | 20 |
|-----|------------------|----|

Komunikaty:

- | | | |
|-----|--|----|
| 19. | Telegramy wysłane z okazji rekolekcji kapelanów wojskowych w Rembertowie | 20 |
|-----|--|----|

Nr 2.



WARSZAWA
24 LUTEGO 1937 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO W POLSCE

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

SEKRETARIAT STANU.

6.

**Odpowiedź na telegram hołdowniczy, wysłany do Ojca św.
z okazji rekolekcyjnego zjazdu wojskowych kapelanów
w Rembertowie.**

Excellence Joseph Gawlina
Ordinaire Militaire

Warszawa.

Citta del Vaticano — 31.I.1937.

*Pietatis testimonium a Te Tuisque sacerdotibus exhibitum
benigne accepit Augustus Pontifex gratiasque reddens quam
maximas de precibus Deo Omnipotenti ac Deiparae pro Eo
oblatis petitam apostolicam benedictionem peramanter imper-
titur Dominum simul precatus ut ex iusta vestra recollectione
fructus salutis quam plurimos percipiat.*

Cardinale PACELLI.

7.

Urbis et orbis.

Rozszerza się przywilej odprawiania wotywy o Panu Naszym Jezusie Chrystusie, Najwyższym i Odwiecznym Kapłanie.

(Acta Apost. Sedis, vol. XXVIII, str. 240).

Dwa lata temu Stowarzyszenie Boskiego Zbawiciela rozpoczęło za zgodą Biskupa berlińskiego szerzyć pobożne ćwiczenie dla uświęcenia duchowieństwa całego świata i to w sobotę po pierwszym piątku każdego miesiąca. Wkrótce liczni bardzo biskupi jak najchętniej to ćwiczenie zatwierdzili, a wielka liczba wiernych zaczęła do niego należeć, tak że po dwóch zaledwie latach liczba ta wynosiła już 400 tysięcy osób.

Świeżo zaś, po wydaniu przez Ojca świętego, Piusa XI, encykliki wielkiej doniosłości „O kapłaństwie“, wydawało się wielu ludziom, że należy wspomniane nabożeństwo bardziej rozszerzyć, aby P. Bóg kapłanów i alumnów całego świata uświęcił. Z tych powodów i na mocy licznych życzeń generalny przełożony tego stowarzyszenia błagał gorąco Jego Świątobliwość, aby w każdy pierwszy czwartek miesiąca we wszystkich kościołach i kaplicach, w których, za zgodą biskupa Ordynariusza, zasyła się modły o uświęcenie kleru całego świata, mogła się odprawiać wotywa o najwyższym i odwiecznym kapłanie, Jezusie Chrystusie.

Jego Świątobliwość, wysłuchując miłościwie prośb niżej podpisanego kardynała, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, podczas audiencji 11 marca 1936 r. łaskawie raczył zezwolić, aby w pierwsze czwartki każdego miesiąca w kościołach lub kaplicach, w których za zezwoleniem właściwego ordynariusza odbywają się rano specjalne nabożeństwa o uświęcenie kleru, mogła być odprawiana jedna Msza św. wotywna o Jezusie Chrystusie Najwyższym i Odwiecznym Kapłanie, byleby nie zachodziło jakiekolwiek święto pierwszej albo drugiej klasy, a także święto, wigilia lub oktawa święta Chrystusa Pana i Dzień Zaduszny; zakazana jest też ta Msza św. dnia 2, 3 i 4 stycznia, kiedy to przepisana jest Msza św. z oktawy Bożego Narodzenia „Puer natus“; zawsze jednak pozostać winna właściwa Msza

św. konwentualna i parafialna. Zezwolił ponadto Ojciec święty, by zamiast pierwszego czwartku także w pierwszą sobotę miesiąca, za zezwoleniem ks. biskupa, to pobożne ćwiczenie z wymienionymi wyżej przywilejami odprawiać się mogło z zachowaniem przepisanych zleceń. Bez względu na wszelkie przeciwnie zarządzenia.

Dan w Rzymie, dnia 11 marca 1936 r.

(—) *K. Kard Laurenti*, prefekt

(—) *A. Carinci*, sekretarz

AKTA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

PISMA SZEFA GABINETU WOJSKOWEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

8.

**Odpowiedź na telegram, wysłany do Pana Prezydenta
Rzeczypospolitej z okazji rekolekcyjnego zjazdu kapelanów
wojskowych w Rembertowie.**

SZEF GABINETU WOJSKOWEGO
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, dn. 6 lutego 1937 r.
Zamek Królewski

Dostojny Księżę Biskupie!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi wyrazić serdeczne podziękowanie na ręce J. E. Księdza Biskupa — księżom kapelanom wojskowym, za przesłane wyrazy czci i hołdu z okazji odbytych dorocznych rekolekcji w Rembertowie.

Korzystając z okazji proszę przyjąć, Dostojny Księżę Biskupie, wyrazy żołnierskiej czci i poważania.

K. Schally
generał brygady

J. E. Ksiądz Biskup Polowy W. P.
Józef Gawlina
Kuria Biskupia W. P.
w miejscu.

**Podziękowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za życzenia,
nadesłane z okazji Jego Imienin w dn. 2.II.1937.**

SZEF GABINETU WOJSKOWEGO
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, dn. 10 lutego 1937 r.
Zamek Królewski

Dostojny Księżu Biskupie!

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — mam zaszczyt podziękować Waszej Ekscelencji za nadesłane Panu Prezydentowi życzenia imieninowe.

Jednocześnie pozwalam sobie przesłać na ręce Waszej Ekscelencji w Imieniu Pana Prezydenta wyrazy podziękowania za życzenia wszystkim Kapelanom Wojskowym.

K. Schally
generał brygady

Jego Ekscelencja
Ksiądz Józef Gawlina
Biskup Polowy Wojsk Polskich
w Warszawie.

**ROZKAZY
ORDYNARIUSZA POLOWEGO W. P.**

ZARZĄDZENIA.

10.

Rekolekcje i spowiedź wielkanocna w 1937 r.

W bieżącym okresie Wielkiego Postu księża kapelani wojskowi, sprawujący duszpasterstwo oraz księża kapelani pomocniczy dołożą wszelkich starań, ażeby w powierzonych im duchowej pieczy wojskowych parafiach, oddziałach, szkołach, szpitalach i więzieniach zostały zorganizowane z należyłą pieczołowitością rekolekcje oraz spowiedź wielkanocna.

W tym celu zarządzam:

1. Pod względem zewnętrzno-wojskowym w urządzaniu rekolekcji i spowiedzi wielkanocnej wykonać należy rozkaz M. S. Wojsk. o praktykach religijnych w wojsku (Dz. Rozk. 26/21).

2. W celu jak najlepszego przeprowadzenia rekolekcji i spowiedzi wielkanocnej ze wszech miar jest wskazana wzajemna pomoc i współpraca księży kapelanów.

3. Rekolekcje dla żołnierzy winny się rozpoczynać i kończyć benedykcją Najśw. Sakramentem.

4. Spowiedź żołnierzy poprzedzać winny przynajmniej dwie nauki przygotowawcze. Przed Komunią św. wygłosić należy krótką, stosowną naukę. W dniu Komunii św., po południu, należy wygłosić do żołnierzy naukę „o wytrwaniu w dobrym” albo też, zamiast tej nauki, tam gdzie to będzie możliwe, należy przeprowadzić w oddziałach pogadanki religijno-moralne.

5. Baczną uwagę zwrócić należy, by żołnierze, którzy nie mogli wziąć udziału w ogólnych rekolekcjach swojego oddziału, mogli odbyć spowiedź wielkanocną w innym czasie, ustalonym w porozumieniu z ich dowódcą.

6. Dla oficerów, podoficerów i rodzin wojskowych należy zorganizować osobne rekolekcje. Dni i godziny konferencji i spowiedzi powinny być wyznaczone w terminach dla parafian najdogodniejszych.

W miejscowościach, poza siedzibą administratora wojskowej parafii, gdzie kapelan nie może zająć się zorganizowaniem osobnych rekolekcji dla oficerów, podoficerów i ich rodzin, należy postarać się o udostępnienie wymienionym możliwości wzięcia udziału w rekolekcjach parafii cywilnej. W tym celu porozumieć się należy z miejscową władzą parafialną i odnośnymi dowódcami, upraszając tych ostatnich o zamieszczenie w rozkazie terminów ćwiczeń rekolekcyjnych.

8. Termin zakończenia rekolekcji w wojskowych parafiach rzymskokatolickich ustaliam zasadniczo do dnia Wielkanocy. O przesunięciu tego terminu na okres po W. Nocy należy mi zawczasu zameldować, podając powody przesunięcia.

9. W oddziałach Korpusu Ochrony Pogranicza spowiedź wielkanocną przeprowadzą kapelani brygad i kapelani pomocniczy KOP. Termin zakończenia spowiedzi wielkanocnej w KOP. ustalam do uroczystości Trójcy Przenajświętszej, tzn. do dn. 23 maja 1937 r.

Księża dziekani O. K., w których znajdują się oddziały KOP., przyjdą księżom kapelanom z pomocą w zorganizowaniu spowiedzi wielkanocnej, troszcząc się, by żaden z oddziałów KOP. nie był pozbawiony możliwości odbycia św. spowiedzi. W tym celu, w porozumieniu z odnośnymi dowódcami, księża dziekani wydelegują odpowiednią ilość podwładnych sobie księży kapelanów, którzy objeżdżając granicę przeprowadzą spowiedź wielkanocną. Delegować jednak należy tylko tych wojskowych księży kapelanów, którzy już ukończą spowiedź wielkanocną w swoich parafiach i to tylko w tym wypadku, o ile odnośni dowódcy KOP. oświadczą gotowość pokrycia wydatków związanych z podróżą, jak również zapewnią niezbędne środki lokomocji.

10. W wojskowych parafiach greckokatolickich spowiedź żołnierzy obrz. gr. kat. przeprowadzić winni zasadniczo księża kapelani greckokatoliccy według ułożonego przez siebie programu, przy czym księża kapelani obrz. rzym. kat pomogą im w słuchaniu spowiedzi św. Tam gdzie to okaże się niemożliwe, żołnierze obrz. gr. kat. mogą korzystać z prawa zadośćuczynienia obowiązkowi odbycia wielkanocnej spowiedzi w obrz. rzymskokatolickim w myśl kan. 866 § 1. Należy jednak dolażyć wszelkich starań, by żołnierz obrz. gr. kat. przyjął Komunię św. wielkanocną według przepisów swego obrządku (can. 866 § 2). Termin zakończenia spowiedzi w wojskowych parafiach gr. kat. ustalam na d. 20 czerwca 1937 r.

11. O przeprowadzeniu rekolekcji i spowiedzi wielkanocnej nadeślą mi księża kapelani drogą służbową szczegółowe sprawozdania: kapelani rzymskokatoliccy — do dn. 14 czerwca 1937 r., kapelani greckokatoliccy — do dn. 5 lipca 1937 r.

11.

Obowiązek wstrzymania się od zabaw w okresie Wielkiego Postu.

Przypominam podwładnym mi księżom kapelanom o obowiązku pouczenia wiernych, że w okresie Wielkiego Postu zabronione są bezwzględnie i bez żadnego wyjątku urządzania jak również branie udziału we wszelkich zabawach, balach i tańcach. W tym celu należy użyć wszelkich środków, jakie wskaże roztropność pasterska i użyć wszelkich możliwych wpływów, by przepisy św. Kościoła były uszanowane.

12.

Kapelani pomocniczy — nadesłanie danych.

Do Księży Dziekanów O. K.

Polecam nadesłać do dn. 20 marca 1937 r. wykazy pomocniczych kapelanów, zatrudnionych w poszczególnych O. K., według następującego schematu:

L. p.	Parafia wojskowa	Nazwisko i imię	Rok urodze- nia	Stanowisko w duszpa- sterstwie cywilnym— niastowane godności— tytuły	Dokładny adres zamiesz- kania	Gdzie pełni obo- wiązki pomocni- czego kapelana	Jakie pobiera wyna- grodze- nie	Kiedy rozpoczął pełnić obowiązki pomocni- czego kapelana

13.

Kapłani, współpracujący w duszpasterstwie wojskowym — nadesłanie danych.

Do Księży Dziekanów O. K.

Polecam sporządzić wykaz księży diecezjalnych, którzy na terenie poszczególnych O. K. w jakikolwiek sposób współpra-

cują w duszpasterstwie wojskowym, sprawując duchową opiekę nad wojskowymi oddziałami, szkołami itp., nie pobierając przy tym żadnego wynagrodzenia — (np. proboszczowie parafii lub rektorzy kościołów, do których uczęszczają na nabożeństwa oddziały wojskowe), a którym wskazane byłoby bezpłatne wysyłanie mojego „Rozkazu Wewnętrznego“.

W celu otrzymania dokładnych danych zechcą Księża Dziekani O. K. porozumieć się w tej sprawie z podwładnymi sobie administratorami wojskowych parafii.

Wykaz należy sporządzić jak następuje:

L. p.	Parafia wojskowa	Nazwisko i imię	Stanowisko zajmowane w duszpaster- stwie cywilnym — tytuły i piasto- wane godności	Dokładny adres zamieszkania	Zakres współpracy w duszpa- sterstwie wojskowym

14.

Kazanie w dniu uroczystości św. Józefa (19.III).

W dniu uroczystości św. Józefa (19.III) polecam wygłosić kazanie o św. Józefie. Po kazaniu należy gorąco zachęcić wiernych do wzniesienia modłów za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który za swego życia obchodził w dniu 19 marca swoje imieniny. Wzywam księży wojskowych kapelanów, by, odprawiając w tym dniu Mszę św., pamiętali w Memento o Wskrzesicielu naszej Niepodległości.

15.

Rocznica konsekracji Biskupa Polowego.

Proszę podwładnych mi księży kapelanów, by w rocznicę mojej konsekracji biskupiej, dn. 19 marca 1937 r., pamiętali o mnie

w swoich św. modlitwach, a w dniu zaś 20 marca, stosownie do rubryk mszalnych, w odprawianych przez siebie Mszach św. („extra Missas Defunctorum et post Orationes a Rubricis praescriptas”) dodali kommemorację, przepisaną in anniversario electionis et consecrationis episcopi.

OSWIADCZENIA.

16.

Błogosławienie związków małżeńskich w okresie Wielkiego Postu — wyjaśnienie.

W sprawie błogosławienia związków małżeńskich w okresie Wielkiego Postu wyjaśniam, że mogą one mieć miejsce pod warunkiem jednak, iż odbędą się najzupełniej prywatnie, tzn. bez przyozdobienia kościoła, bez gry na organach, bez chórów i iluminacji, przy równoczesnym zapewnieniu nowożeńców, że nie będą urządzali żadnego weselnego przyjęcia.

W wigilję uroczystości św. Józefa i w dniu samej uroczystości ślubów udzielać nie wolno.

ODZNACZENIA.

17.

Nadanie przywileju noszenia rakiety i mantoletu.

W uznaniu zasług, położonych na polu duszpasterstwa wojaskowego

nadaję przywilej noszenia rakiety i mantoletu
proboszczowi ks. Tomiakowi Józefowi.

18.

Zmarli.

Ks. dr Stanisław Przygodzki, kapelan rezerwy powołany do służby czynnej — dn. 28 stycznia w Brześciu n. Bugiem.

Ks. Ludwik Tyszkowski, proboszcz W. P. w st. sp.—dn. 8 lutego 1937 r. w Warszawie.

KOMUNIKATY.

19.

Telegramy wysłane z okazji rekolekcji kapelanów wojskowych
w Rembertowie.

Jego Świątobliwość — Papież Pius XI.

Citta del Vaticano.

Clerus militaris totius Reipublicae Polonae, Ordinario Castrense Exercitus Poloni praesidente, occasione exercitiorum spiritualium in Rembertów prope Varsaviam congregatus, intimum amorem filialem erga Summum Pontificem humillime profitetur et Deum Omnipotentem, Sanctissima Virgine Regina Poloniae intercedente, pro sanitate Beatissimi Patris orationibus quotidianis adprecatur et benedictionem apostolicam expostulat.

(—) *Episcopus Castrensis Exercitus Poloni.*

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

Warszawa — Zamek.

Księża kapelani wojskowi zebrani pod przewodnictwem Biskupa Polowego z okazji rekolekcji, odbywających się w Rembertowie, składają swemu Panu Prezydentowi wyrazy

hołdu i najgłębszej czci, zanosząc jednocześnie modły do Boga o pomyślność dla Państwa i o błogosławieństwo dla Jego do-
stojnej i drogiej Osoby.

(—) *Biskup Polowy Wojsk Polskich.*

Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Warszawa.

W imieniu swoim i podległych mi księży kapelanów wojskowych, zebranych z okazji odbywających się rekolekcji w Rembertowie, mam zaszczyt złożyć wyrazy najgłębszej czci Panu Marszałkowi jako Naczelnemu Wodzowi wraz z zapewnieniem wiernej, ohotnej i ofiarnej pracy dla potęgi naszej sławnej Armii.

(—) *Biskup Polowy Wojsk Polskich.*

Pan Generał Dywizji Tadeusz Kasprzycki

Minister Spraw Wojskowych

Warszawa.

Z okazji odbywających się rekolekcji dla całego duchowieństwa wojskowego w Rembertowie w imieniu swoim i podległych mi księży kapelanów mam zaszczyt złożyć Panu Ministrowi zapewnienie rzetelnej współpracy nad wyrobieniem tężyzny moralnej jako fundamentu dla cnót żołnierskich.

(—) *Biskup Polowy Wojsk Polskich.*



Biskup Polowy Wojsk Polskich.

W Warszawie, dnia 24 lutego 1937 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

T R E Ś Ć.

Str,

KAZNODZIEJSTWO:

„Sąd Boży nad grzesznikiem“. Kazanie wielkopostne do żołnierzy. Ks. J. Podbielski	37
„Rekolekcje dla żołnierzy“:	
Cykl I. 4 nauki. Ks. dr J. Mauersberger	41
Cykl II. 3 nauki. Ks. K. Poglódek	50
„Przemówienia na zakończenie kursu kompanii szkolnej:	
1) Ks. St. Matzner	66
2) Ks. J. Szymała	69

KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO	72
---	----

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE	81
-----------------------------------	----

Ks. JAN PODBIELSKI

Proboszcz W. P.

(Warszawa).

SĄD BOŻY NAD GRZESZNIKIEM.

Kazanie wielkopostne do żołnierzy.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Wielki Post — to czas głębokich i poważnych rozmyślań nad nauką, życiem i dziełami Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego z grzechów niewoli i przyszłego ludzkości całej Sędziego w dniu powszechnego jej zmartwychwstania.

Brać żołnierska śpieszy w Wielkim Poście do trybunału sakramentu św. Pokuty, aby oczyścić swe sumienia i serca i tym godniej, z pełną duszy radością witać Zbawiciela w uroczystą rocznicę Jego Zmartwychwstania. Kto tak czyni za życia ziemskiego, ten bez lęku i trwogi stanie przed Jezusem jako Sędzią w dniu Sądu Ostatecznego.

O jak pożyteczne i zbawienne jest rozważanie o rzeczach ostatecznych, które nas wszystkich czekają!

Nadejdzie ten czas, kiedy koniec świata nastąpi wśród przełajających zjawisk w całej przyrodzie. Na ziemi przestanie bić tętno życia ludzkiego. Nastanie zapowiedziany dzień powtórnego przyjścia Syna Bożego, lecz już jako Sędziego. Na głos archaniołów: „Wstańcie umarli, pójdźcie na sąd“, cały zmarły rodzaj ludzki ocknie się jakby z twardego snu. Zmartwychwstała ludzkość ujrzy Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, „przychodzącego w chwale Ojca Swego z anioły swoimi“ (Mat. XVI, 27). „Przyśzedł i stało się, mówi Pan, tenci jest dzień, o którym mówił“ (Izaj. XXXIX, 8). To dzień wyjawienia sumień, dzień nieszczęścia i rozpacz dla jednych, dzień pokoju, pociechy i radości dla drugich, dzień, stanowiący o przeznaczeniu wszystkich ludzi na całą wieczność. Nic przeto dziwnego, że nawet święci lękali się i drżeli na samo wspomnienie onego dnia

sądu i mówili z Psalmistą: „Nie wchodź do sądu ze sługą Twoim, Panie, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący“ (Ps. 142, 2). O jakże nieszczęśliwy będzie ten, który zszedł z tego padolu płaczu jako grzesznik, nieprzyjaciel Boga. W strasznym tym dniu sądu stanie on wobec Chrystusa-Sędziego. Co więcej, stanie on wobec samego siebie, stanie wobec wszystkich zmartwychwstałych, wobec Nieba i Ziemi. Zastanowimy się nad tymi prawdami w dzisiejszej nauce.

„I będą zgromadzone przed Nim wszystkie narody“ (Mat. XXV, 32). „Wszyscy musimy się okazać przed Stolicą Chrystusową, — mówi św. Paweł, — aby każdy odniósł własne sprawy ciała“ (II. Kor. V. 10). Królowie, książęta, panowie, poddani, duchowni i świeccy, starzy i młodzi, mężczyźni, niewiasty i dzieci — „każdy za się da liczbę“ (Rzym. XIV, 12). A Chrystus, któremu Ojciec oddał sąd, „będzie sądził świat w sprawiedliwości i narody według prawdy swojej“ (Ps. 95, 13), według prawa Ewangelii, która jest regułą postępowania po wszystkie czasy nie tylko dla jednostek, ale i dla wszystkich stanów, społeczeństw, narodów. O, jak wielu różnymi sposobami Sędzia będzie roztrząsać sprawy ludzkie! Daremnie będą grzesznicy uniewinniać grzechy, błędy swoje. Czcze, próżne będą wymówki. „Sąd Boży odbędzie się wedle prawdy“ (Rzym. II. 2). „Wszystko, co się dzieje przywiedzie Bóg na sąd“ (Eklez. XII). Tu na ziemi, przed sądem ludzkim, grzesznik może ukryć swe czyny. Tam, na Sądzie Bożym, będzie inaczej: wszystko wyjdzie na jaw, wszystkie czyny i ich pobudki będą wyświełtłone, zbadane i osądzone. Lecz nie tylko z uczynków będzie sądzony człowiek, ale i ze wszystkich myśli, uczuć, pragnień i tajników serca, bo „wszelkie serca przegłąda Pan i wszystkie myśli serca rozumie“ (Paralip. XXVIII, 9). „Znieścacka, jakby z zasadzki, wystąpią one na sąd — mówi św. Bernard. Surowy będzie ten sąd z dobrych uczynków, które powinniśmy byli wypełnić a nie wypełniliśmy, z obowiązków względem Boga i względem bliźnich naszych, z obowiązków swego stanu i powołania, słowem każde dobro opuszczone, każdy obowiązek zaniedbany będzie ściśle zbadany i zważony na szali sprawiedliwości Bożej. „Każdemu Jezus odda podług uczynków jego“ (Rzym. II. 6). O, jak straszny żal ogarnie duszę człowieka na wspomnienie tylu lat, które upłynęły bezowoc-

nie dla wieczności, wypełnione próżnością i uludami życia, tylu sposobności do grzechów zupełnie nie unikanych, przykładów i wzorów cnoty nie naśladowanych, zmarnowanych talentów... Tam, na Sądzie ostatecznym, również się okażą one nadużycia i wzgarda łask Bożych, igraszki z miłosierdzia Bożego. Nieraz Chrystus przemawiał do duszy grzesznika głosem sumienia, upomnieniem i nauką swego Kościoła, a ten zatwardził serce swoje, stał Pan i pukał do drzwi serca, a on je zamykał, świeciła łaska, a on oczy na jej światło przymrużył. Wreszcie Chrystus przypomni mu jak wielką ceną był odkupiony i ceną Krwi Najświętszej, przypomni wielkość Religii świętej i skuteczność Sakramentów swoich. I staną przed oczyma grzesznika wszystkie jego własne grzechy i nieprawości. Nie dość tego, Najwyższy Sędzia będzie dochodził wszystkiego złego, do którego grzesznik dał powód innym. I zaiste, wielu to zginęło na wieki przez złe, niegodziwe rady, przykłady i pobudki innych! I „pośle Syn Człowieczy anioły swoje, a zbiorą z Królestwa Jego wszystkie pogorszenia“ (Mat. XII. 41). O jakież wstyd, pomieszanie opasują winowajcę, gdy spojrzy na Wiecznego Sędziego i jednocześnie zrozumie ohydę własnych grzechów i zbrodni. I postawi Chrystus-Sędzia przed oczy winowajców przykłady spośród obecnych sprawiedliwych, przykłady pokory, cichości, silnej woli, dobrowolnego oddalania się od świata, dobrego użytkowania zdolności i talentów, umartwienia zmysłów, uciekania się w niebezpieczeństwach duszy do Sakramentów świętych. A wtedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy ich uciskali i którzy pracę ich zbożną unicestwili. „Ujrzawszy to bezbożni zatrwożeni będą bojaźnią straszliwą i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia mówiąc sami w sobie, „cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowia urągania; my głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzni się między Syny Boże i między świętymi dział ich jest“ (Mądr. V. 1—5).

Tak w owym dniu Sądu ostatecznego cała ludzkość stanie wobec Jezusa Chrystusa, Matki Najświętszej i aniołów. Wobec takiego świetnego otoczenia będą roztrząsane winy każdego grzesznika. Wielki wstyd ogarnia jego serce — naonczas oczy wszystkich będą zwrócone na niego. Tu, na ziemi, mógł on grze-

chy swoje ukryć przed okiem ludzkim, tam na sądzie wszystko zostanie wyjawione. „Każdego robota jawna będzie“, mówi św. Paweł (I Kor. III. 13). Tu na ziemi, chociaż grzechy były jawne, znane ich świadkom, grzesznik miał przyjaciół, tam na Sądzie Bożym, grzesznik będzie dla nich przedmiotem wstydu, przez wszystkich będzie, w tej nad wyraz tragicznej dlań chwili, opuszczony. Albowiem sprawiedliwi przejęci będą sprawiedliwością Bożą, w którą z taką ufnością wierzyli, grzesznicy zaś złamani na duchu, wstydem, upokorzeniem, świadomością tragedii swego potępienia i odrzucenia od Boga, odziani hańbą i sromotą w całej szkaradzie swej duszy, zmuszeni stać będą wobec Nieba, ziemi, aniołów i ludzi. I ujrzą naonczas wszyscy, co za „różność będzie między sprawiedliwym a niebożnym i między służącym Bogu a nie służącym Jemu“ (Malach. III. 18). Ciała sprawiedliwych przeniknione jasnością, staną się czyste i nieskazitelne jako promień słońca. Ciała zaś grzeszników będą chydne, straszliwe. Sumienie dręczyć będzie ich duszę. Grzesznik sam siebie znosić nie będzie mógł, chciałby się ukryć przed własnym spojrzeniem. I „wyłączą aniołowie złych spośród sprawiedliwych“. Odlączony może będzie ojciec od syna, przyjaciel od przyjaciela, brat od brata, a odlączenie to trwać będzie na wieki. Skoro Chrystus ogłosi wyrok: „Pójdźcie — Odejdźcie“ (Mat. XXV. 41), już go nigdy nie cofnie. Nie będzie już czasu dla zasługi, nikt już nic nie pomoże, nikt nie poradzi „już nie zajmą się ludźmi ani aniołowie, ani święci“ mówi św. Augustyn, „bo nie będzie już czasu zmiłowania“... Skończy się Sąd. „Pójdą sprawiedliwi do żywota wiecznego z pieśnią dziękczynną na ustach, „posiądą na wieki Niebo jako nagrodę wielką za trudy i zasługi ziemskiego żywota. Grzesznicy zaś pójdą na potępienie wieczne, gdzie ich robak — to sumienie — nie umrze i ogień nie zagaśnie i tym umierać będą, że umrzeć nie będą mogli, a odrzucenie od Boga na wieki stanie się wieczną dla nich karą za splugawienie grzechami wielkiej i szczytnej godności człowieka — tego obrazu i podobieństwa Bożego.

Bracia, Żołnierze! Mam niepłonną nadzieję, że serca i sumienia wasze żołnierskie, rozważając sprawiedliwość Sądu Bożego, szczerze przejęły się świętą bojaźnią, bo jest ona początkiem mądrości i źródłem silnej, niezłomnej woli decydujących zwycięstw w walce z namiętnościami, pokusami i największym

naszym wrogiem, jakim jest grzech. A żołnierz, który odnosi zwycięstwo nad sobą, to wielki człowiek, to bohater godzien podziwu; w czasach pokoju — to żywy przykład dla innych, przykład kultury, godności i honoru żołnierskiego, to wzór człowieka według Serca Bożego. A gdy Ojczyzna zawezwie go do swej obrony, jak lew pójdzie na nieprzyjaciół i raczej legnie na polu chwały niż ustąpi z placu boju, bo jest świadom, że czyste jego żołnierskie sumienie i przyjaźń ze Stwórcą otworzy mu niebios podwoje.

Amen.

REKOLEKCJE DLA ŻOŁNIERZY.

I.

Ks. dr JAN MAUERSBERGER

*Dziekan W. P.
(Warszawa).*

N a u k a I.

Powiedział Pan nasz, Jezus Chrystus: „Ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują“ (Mat. VII, 14).

Wyszedł Piotr Deniszczuk na patrol. Ciemno było i mroźno. Śnieg walił płatami. Wiatr dał w oczy. W lesie choć oko wykol. Nic nie widać.

Potykał się o korzenie. Upadł raz, drugi. Gałęzie raniły go w twarz. Wreszcie zmylił drogę.

Co to jest? — mówi do siebie. Już powinienem być. Jakoś nie widać końca lasu. Musiałem zabłądzić.

Piotr Deniszczuk chodzi i chodzi w koło. Nie wie, gdzie jest. Zagubił drogę, zmęczył się, zmarł. Co z nim będzie?

Drogi Bracie, Żołnierzu! Pomyśl o twoim życiu. Ileż razy zgubiłeś drogę, którą wskazuje ci Pan nasz, Jezus Chrystus.

Czy to na wsi, u twoich rodziców, czy też w wojsku — takeś żył, tak mówił, tak się zachowywał, jakbyś nie miał przed sobą drogi i światła.

Byle pokusa, byle okazja do pijaństwa, do rozpusty czy do kradzieży... potykałeś się, przewracałeś, wpadałeś w grzech.

Żyłeś tak, jakbyś nie miał światła wiary świętej i przykazań, które wskazują ci drogę życia. Jakbyś nie wiedział jaki twój obowiązek.

Przed Panem naszym, Jezusem Chrystusem, nauczał Jego poprzednik, wielki święty — Jan Chrzciel. Prowadził on życie pustelnicze. Odziany w skórę wielbłądzą, przepasany rzemieniem, wzywał ludzi do pokuty:

„Przygotujcie drogę Panu, czynicie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wywyższona, a wszelki pagórek będzie poniżony“ (Łuk. III, 4—5).

Kto się uniży przed Bogiem i żałować będzie za swoje grzechy — tego Pan Miłosierny podniesie i wywyższy.

A kto się chełpi, za nic ma pokutę, jeszcze się szczyci nieraz ze swoich grzechów — ten poniżony będzie.

Przyszli do świętego Jana żołnierze i pytają się: co mają robić? Żołnierz to jest dobry człowiek. Chociaż i zbłądzi przez swoją krewkość, choć nieraz zgrzeszy, ale chce być w Królestwie Bożym.

Pytali się żołnierze, bo chcieli pokutę czynić, a święty Jan mówi do nich: „Nie rabujcie i nie szkalujcie, ale na własnym żołdzie przestawajcie“ (Łk. III, 14).

I ja ci też powiadam, Bracie najmilszy: nie złość się, nie przeklinaj... Nikomu nie czyn krzywdy ani słowem, ani kuliakiem. Nie dobieraj się do cudzego kuferka ani po mydło, ani po owo jaczne, ani po żadną rzecz. Nie czyn drugiemu, co tobie niemiło. Nie chciałbyś, żeby ci kto zabrał co twoje, to i ty nie bierz. A jeśli ci kto wziął pas albo co innego, to nie znaczy, żebyś ty znowu drugiemu zabrał. Takbyście jeden drugiego okradali, a dla wszystkich byłby wstyd.

Prostuj więc drogę swoją, Żołnierzu, aby życie twoje całe zmie rzało na chwałę Bogu i na pożytek bliźnich.

A może powiesz, Bracie: To nie moja wina! Jestem gniewliwy i kłótniwy, bo mi koledzy dokuczają. Przeklinam po cichu i złość

szyć się, bo pan szef wziął się na mnie. Zaprosili mnie: idę na jakąś paskudną zabawę albo na pijaństwo — bo jakże? Wyśmiesz ją mnie koledzy, jak nie pójdę z nimi grzeszyć.

I tak, Bracie, Żołnierzu, z drogi dobrej schodzisz, w ciemności się pograżasz, błądasz się i upadasz. Sam sobie jesteś winien, bo nie unikasz złych towarzystw i okazji do grzechu. Nie cenisz sobie światła wiary, nie strzeżesz honoru swego munduru ani też pułku, do którego należysz.

Jaki to wstyd, kiedy strzelec nie może na nogach się utrzymać. Taką ma sękatą drogę: chwieje się na prawo i na lewo. Połyka się i przewraca. Koledzy muszą go podtrzymywać jak paralitka. Albo też, jak go prowadzą do więzienia. Bez pasa, bez broni, bo coś ukradł.

Zebraliście się tutaj, Żołnierze Bracia, w kościele Bożym. Wobec Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu, który za nas wszystkich mękę cierpiał okrutną.

Każdy z was: Piotr, Paweł, Jan i Antoni... każdy ma pomyśleć i zastanowić się:

Jakie było jego życie do dnia dzisiejszego, do tej chwili?

Jaki byłeś w cywilu i podczas służby twojej w wojsku?

Jakie były drogi i ścieżki codzienne twojego życia. Możesz wydeptać ścieżki przekleństwa, złości, rozpusty, niesprawiedliwości i pijaństwa?

Ścieżki te prowadzą do przepaści. Grząskie są bagna błotniste. Człowiek zbruka się w nich, zanurza coraz głębiej, wreszcie tonie.

Opuściłeś drogi, o których cię pouczała matka, twój proboszcz, ksiądz kapelan i twoi zwierzchnicy. Dziś stoisz przed Jezusem Ukrzyżowanym. Patrz, jak twoja dusza wygląda. Czy przeżył twoje życie dobrze, czy źle? Z czego masz się poprawić, a co dobrego w sobie rozwinąć, abyś cel i przeznaczenie swoje osiągnął?

Stroma i „wąska jest droga, która wiedzie do żywota“, a ty masz po niej iść, jak nakazał Chrystus Pan i osiągniesz wtedy żywot wieczny.

Powiedział Pan nasz, Jezus Chrystus: „Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego“ (Ap. 22, 12).

I powiedział jeszcze: „Czuwajcie przeto i wy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: wieczorem czy o północy, czy nad ranem, czy o świcie“ (Mr. XIII, 35).

„Chłopcy — mówi szef — jutro będzie defilada. Wszyscy macie być czyści, wypucowani. Buty na glanc. Mundury bez plamki. No, pamiętajcie! Jak mi który nie posłucha, pójdzie do paki. Nie będę z wami żartował!“

Wysłuchali strzelcy na bacność. Rozeszli się. Był już wieczór. Piotr Paterko posłał sobie łóżko, rozebrał się i śpi. Nagle... Widzi przed sobą całą kompanię III batalionu 5 pułku strzelców podhalańskich. Stoją jak mur. Piórka powiewają przy czapkach. Peleryny włożone zamasyście. Idzie pan pułkownik i pan major, idzie pan kapitan i pan szef. Idą wszyscy prosto do niego.

Strzelec Piotr Paterko struchlał. Spogląda na siebie przerażony. Zamiast czapki na głowie ma starą furażerkę. Mundur poplamiony — bez guzików. Łachman, nie mundur. Pasa nie ma. Buciska brudne. Co to będzie? Poty na niego uderzyły. Tylko patrzeć jak stanie przed nim pan pułkownik i pan major, pan kapitan i pan szef.

Olaboga! — wrzasnął strzelec Piotr Paterko i obudził się.

Tak! Boisz się, Piotrze, Pawle, Antoni... stanąć przed zwierzchnikiem brudny i obszarpany, a nie boisz się Pana Boga, który na ciebie patrzy.

I cóż widzisz?... W grzechach jesteś i to ciężkich. Szatę niewinności twojej, którą ci na chrzcie świętym dano — tyś zbrukał i sponiewierał.

Nie szanowałeś największego dobra, łaski Bożej, którą ci Chrystus Pan zyskał umierając na krzyżu. I dlaczegóż tak źle obchodzisz się, Bracie najmilszy, sam z sobą? Dlaczego krzywdzisz przez grzechy własną duszę?

Ach — powiesz: — pan szef jest blisko. Niech tylko nie posłucham, zaraz mnie skrzyczy i... do paki. A Pana Boga nie widzę. Zgrzeszyłem — nie ukarał mnie zaraz.

Tak samo słońce mi świeci i deszcz pada czy jestem dobry, czy zły. Oj, Bracie! Oczy masz, ale nie widzisz. Uszy masz, ale nie chcesz słyszeć, jaki straszny bywa koniec grzesznika. W zgryzocie i rozpaczach schodzi z tego świata. Już nie pora wtedy żałować i naprawiać zło, które się wyrządziło.

Dziś jest dla ciebie czas pokuty, dziś stajesz przed Bogiem i sądzić masz sam siebie, abyś później nie był sądzony.

Rozejrzyj się dokoła. W koszarach, w twoim domu, w twojej wsi — na każdym kroku widnieją ślady twoich nieprawości. Jeszcze się rozlega echo twoich przekleństw, wymyślań i złych słów. Jeszcze płacz nie ustał po twoich krzywdach, kradzieżach i zbytkach.

Oddaj coś winien Bogu i bliżniemu. Boga się nie boisz, ludzi się nie wstydzisz, żeś taki cały zasmolony i rozpasany.

A choć masz na sobie porządną mundur, wyglądasz nie jak prawy i miły żołnierz, ale jak ofermę, co nie umie żyć porządnie.

Ocknij się, Bracie! Ile to już czasu Pan Bóg miłosierny na ciebie czeka, abyś zrozumiał swoje grzechy i z nich powstał. Przemawia do twego sumienia, napomina cię jak Ojciec najlepszy. A czasem gorzko doświadcza i strofuje...

Ale ty nie chcesz poddać się Jego świętej woli. Zaledwie kara minie, zaledwie Pan Bóg odwróci od ciebie chorobę czy przykrość jaką — znowu wracasz do grzechu.

Takiś jest niedobry. Nie umiesz sobie nic odmówić. Nie potrafisz oprzeć się złym kolegom. Zapominasz, że Pan Bóg na ciebie patrzy.

Jezus Najdroższy z krzyża wyciąga ku tobie ręce, aby cię podnieść z grzechów i przycisnąć do swego serca.

„Gdy głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych“ (Ps. 94). Wobec Boga i Chrystusa Ukrzyżowanego sądz się, Bracie najmilszy, abyś nie był później osądzony.

Cóżby to było, żebyś nie oddał czci twojemu przełożonemu w wojsku? Patrzysz dobrze na wszystkie strony, komu trzeba

oddać ukłon wojskowy, a nie myślisz o tym, żeby oddać cześć Bogu, Panu Najwyższemu.

Nie modlisz się jak należy. Żartujesz z kolegami z rzeczy świętych i wyśmiewasz pobożność innych. Nie szanujesz wiary świętej.

Nie chodzisz na mszę świętą w niedzielę i święta.

Cóżby to było, żebyś sprzeniewierzył się swoim obowiązkom żołnierskim? Hańba i sąd. A tymczasem sprzeniewierzasz się obowiązkom chrześcijanina. Wstydzisz się, że jesteś katolikiem, nie szanujesz twoich duchownych. I myślisz, że to nic?

O, Bracie najmilszy! Jeśli się tak uczysz pilnie w wojsku, jeśli się tak ciągle ćwiczysz, aby spełnić twój obowiązek żołnierski — jakżeś powinien chętnie i z dobrej woli pracować nad tym, abyś, należąc do Kościoła, wiernie wypełnił twoje obowiązki żołnierza — chrześcijanina. Abyś najwyższą czią i miłością darzył swojego wodza, Chrystusa Pana, pilnie słuchając Jego nauk i idąc za Nim drogą zbawienia.

N a u k a III.

„Spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy świętej Jedyndemu...” Tak mówisz, Bracie Żołnierzu, przed spowiedzią.

Na klęczkach wyznajesz, żeś zgrzeszył przed Bogiem Wszechmogącym, przed Najświętszą Maryją, Matką twoją, przed świętym Michałem, wodzem hufców anielskich i świętym Janem, pustelnikiem. Przed świętymi apostołami: Piotrem i Pawłem. Wyznajesz przed całym niebem i przed kapłanem, żeś zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem.

Żałujesz gorąco za twoje grzechy i pokornie bijesz się w piersi mówiąc: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina!

Potem z głową pochyloną uklęknieś przed kapłanem i szczerze wypowiesz wszystkie grzechy, jakieś popełnił od ostatniej spowiedzi. Powinieneś też powiedzieć na początku, kiedy byłeś ostatni raz u spowiedzi, czyś otrzymał rozgrzeszenie i pokutę zadaną odprawił.

Jakież są twoje grzechy, z których masz się oskarżać?

Bracie najmilszy, czy ich nie znasz? Czy nie wiesz, jakie są przykazania Boskie i kościelne? Jakie są obowiązki stanu żołnierskiego?

Jakżeś ty się modlił, jakżeś wznosił duszę swoją do Pana, aby ci błogosławił? Jakżeś dotrzymał zobowiązań, któreś zaciągnął przez przysięgę żołnierską? Jakżeś Imię Boże wzywał: może bez potrzeby i nadaremno, albo w złości i przekleństwach?

Czyś w niedzielę i święta chodził do kościoła na mszę świętą? Czyś się na nabożeństwo nie spóźniał z własnej winy, a w kościele czyś się modlił pobożnie podczas świętej, niekrwawej Ofiary Mszy świętej? Czyś korzystał z kazań i nauk głoszonych do ciebie i czyś według nich postępował?

Czyś szanował wiarę naszą świętą i nie pozwolił jej ubliżać ani wyśmiewać się z rzeczy świętych? Kościół to matka twoja.

Czyś, Bracie kochany, miał miłość i szacunek dla twoich rodziców? Czyś nie ubliżał im, nie był dla nich oschły i zły? Czyś nie wyludzał od nich pieniędzy? Czyś pisał do nich, gdy się niepokoił o ciebie?

Czyś szanował i słuchał chętnie twoich zwierzchników?

Czyś był koleżeński i uczynny? Nie przeklinał, nie złościł się, nie dawał innym zgorszenia słowem i czynem?

Czyś nie skrzywdził nikogo kłamstwem i oszczerstwem albo kradzieżą?

Czyś nie marnował mienia państwowego i dobra, któreś otrzymał w wojsku? Wszystko to jest kupione za podatki, za krawy grosz ludu.

Czyś nie był darmozjadem, który pracuje z niechęcią, aby tylko zbyć? Czyś nie oddawał się pijaństwu i rozpucie?

Żaluj teraz, Bracie najmilszy, za wszystkie grzechy twoje. Razem z celnikiem ewangelicznym bij się w piersi i mów: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Proś Matki Najświętszej i wszystkich świętych, aby się modlili za ciebie do Boga Wszechmogącego, żeby ci odpuścił wszystkie grzechy twoje i żebyś więcej do nich nie wracał.

Postanów sobie mocno unikać wszystkich towarzystw i miejsc, które cię do grzechu prowadzą. Nieustannie czuwaj nad sobą i nie bądź podobny do leniwego sługi, który spał, a nieprzyjaciół zasiał na roli jego kąkol.

Pan Jezus powiedział: „Błogosławiony ów sługa, którego pan, o którejkolwiek godzinie przyjdzie, zawsze znajdzie czuwającym“.

I powiedział jeszcze: „Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych“ (Łk. XII, 35).

Oczyszczeni z grzechów waszych w sakramencie pokuty, wstrzemięźliwi i mocni, mając światło wiary, strzeżcie pilnie czystości dusz waszych.

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusy“ (Mr. XIV, 38).

N a u k a IV.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa Ciało moje, a pije Krew moją, ma żywot wieczny“ (Jan VI, 56, 55).

Tak mówi do nas Pan nasz, Jezus Chrystus.

Drodzy Bracia, Żołnierze! Przyszliście do kościoła, przyodziać się świętecznie, czyści jak na paradę.

Bez śniadania. Pierwszym posiłkiem waszym będzie Chleb żywota, — Ciało i Krew Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Pan Jezus przyjdzie do waszych serc. Ten sam Pan Jezus, który był oczekiwany przez proroków i Matkę Najświętszą.

Ten sam Pan Jezus, który, żyjąc tu na ziemi — uzdrowiał chorych, pocieszał strapiionych, umarłych wskrzeszał. Który przyszedł na świat, aby ludziom dać szczęście odrodzenia się w łasce Bożej, moc ducha i żywot wieczny.

Nie lękajcie się przyjąć go do waszych serc. Pan Jezus powiedział, że przyszedł do grzeszników, do synów marnotrawnych, którzy opuścili Ojca, do owiec, które zginęły z owczarza.

Przyszedł ratować słabych, chorych, stroskanych i niewytrwałych.

Dzisiaj też, przychodząc do dusz waszych w Komunii świętej, Pan Jezus da wam, najmilsi, moc opierania się słabościom i grzechom, uleczy wasze rany duchowe, da wam życie piękne i wzniosłe.

Komunia święta jest to chleb mocy, chleb żywota, chleb, który wzmacnia człowieka w jego ziemskiej wędrówce, aby nie ustał w drodze i nie zginął.

Ale z jakim usposobieniem, Bracie drogi, masz przyjąć twojego Boga i Pana, ukrytego pod postacią Hostii przenajświętszej?

Oto przyjmij Go z żywą wiarą i z wielką miłością.

Patrz, jak uczcił Go wielki święty, Jan Chrzciel. Ujrawszy Chrystusa Pana, poklonił się przed Nim i zawołał: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“ (Jan I, 29).

I dziś kapłan, ukazujący ci najświętszą Hostię, wypowie te słowa: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Powtórz je z pokorą. Jezus zgładził twoje grzechy w sakramencie pokuty. Jezus jest twoim zbawieniem.

Patrz, z jaką wiarą i pokorą zwrócił się do Chrystusa Pana rzymski setnik, żołnierz dzielny, człowiek posłuchu.

„Panie — rzekł — nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój“ (Mt. VIII, 8).

I ty dzisiaj masz wyznać swoją niegodność, bijąc się w piersi i mówiąc: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.

Przyjmij twojego Pana z wiarą i miłością i proś, abys Go już nigdy nie opuścił.

Ty, Bracie Żołnierzu, który idziesz w świat po skończonej służbie wojskowej, masz być zaopatrzony przez Chrystusa Pana, abys wierny przysiędze wytrwał w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Abys swoją pracą rozsądną i skrzętną rozwijał dobro w twojej rodzinie i wsi ojczystej. Abys strzegł ładu i porządku w Rzeczypospolitej, gotów zawsze bronić jej granic, nie szczędząc trudu i krwi.

A ty, mój młody Bracie, który dopiero wstępujesz w szeregi wojska — masz przez tę Komunię świętą wzmocnić się na duchu, abys godnie przysposobił się do przysięgi i wiernie jej dochował stojąc przy chorągwi Orła Białego i Matki Najświętszej, Królowej Polski.

Opatrzony Chlebem żywota — idź i wytrwaj wiernie aż do końca, do ostatniego tchu.

Niechże Chrystus będzie światłością waszą!

Niech was zabezpieczy przed złem i doprowadzi do żywota wiecznego. Amen.

Ks. KONSTANTY POGLÓDEK

St. Kapelan W. P.

(Cieszyn)

N a u k a I.

O g r z e c h u.

„Człowiek głupi śmieje się z grzechu“.

(Prov. 14,9.)

Wstęp.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Dużo głębokiej, życiowej mądrości zawiera się w powyższych słowach Pisma św. Można sobie grzech lekceważyć, można się z niego śmiać, ale to nie jest dowodem rozumu, bo tylko „człowiek głupi śmieje się z grzechu“. „Głupi“, bo nie masz większego nieszczęścia nad grzech.

Falszywe pojęcia ludzi o grzechu.

Jakże dziwne nieraz mają ludzie pojęcie o grzechu. Nieraz się zdarza, że obrazę swojej osoby potrafią wyolbrzymić, a na grzech, który jest przeciw obrazą Boga, patrzą przez palce.

Jaśniej to Wam, Bracia Żołnierze, przedstawi następujący przykład.

Oto kiedyś urządzono jakiś bal. Na zaproszeniach wypisano: strój wieczorowy. Wszyscy uczestnicy balu byli więc przyzwoicie ubrani: w marynarkach, we frakach, w kołnierzykach, w lakierkach. Aż tu na salę wchodzi jakiś dziwny gość... Zamiast lakierków włożył... buty z cholewami, zawałane błotem, zamiast porządnej marynarki, wdział kozuch odwrócony... baranicą na wierzch... Na sali zawrzało... Co ten grubianin chce tu na balu? Co on sobie myśli?!... Już samym swoim ubiorem on nas obraża... Toć to towarzyskie przestępstwo! To grzech towarzyski!... Precz z nim!... Wyprosić go! Wyrzucić!

I patrzcie: obrazili się ludziska!

Albo jeszcze inny przykład:

Przychodzi żołnierz do kancelarii dowódcy swojej kompanii z prośbą o dwutygodniowy urlop. Zamiast stanąć porządnie

na baczość i zameldować się: „Panie Kapitanie! Strzelec N. prosi posłusznie o dwutygodniowy urlop“, to... on siada sobie na biurku, nogi opiera o krzesło i mówi: „Wiedziecie co, kapitańciu, a możebyscie mi tak dali urlop na dwa tygodnie? Co?!“...

Taki strzelec napewno dostałby urlop na dwa tygodnie, ale... „ścisłego“. A dlaczego? Bo nie zachował się należycie wobec przełożonego, bo obraził dowódcę kompanii...

I tamten gość na balu i ten żołnierz nie umieli, albo nie chcieli zachować się odpowiednio, to też obrazili innych, ale jak jest, tak jest, obrazili przecież ludzi i tylko ludzi. A ludzie? Choć są tylko ludźmi — obrażają się.

Dziwny jednak wyjątek robią ludzie, gdy idzie o o b r a z ę B o g a.

Tu spotykamy się z jakimś dziwnym lekceważeniem. Czy jednak słusznie?... Przecież nie masz większego nieszczęścia nad grzech.

Co to jest grzech?

Grzech — to już nie obraza ludzi, ale samego Boga. Grzech — to świadome i dobrowolne podeptanie, przekroczenie przykazań Boskich. Innymi słowy, grzech — to krzywda Bogu wyrządzona. Bóg mówi wyraźnie przez swoje przykazania: „To czyn, a tego nie czyn! To ci wolno, a tego ci nie wolno!“. Bóg mówi wyraźnie, tak wyraźnie, że nawet małe dziecko to zrozumieć musi. Więc jeśli ty świadomie i dobrowolnie czynisz źle, to przez swoje nieposłuszeństwo obrażasz samego Boga i wyrządzasz Mu krzywdę. I cała złość grzechu polega na tym, że tę krzywdę czynisz Bogu świadomie i dobrowolnie.

Przykłady krzywd:

Krzywdą... Krzywdę nie tylko swoją, ale i cudzą zawsze boleśnie odczuwamy. Cóż, Wy, Bracia Żołnierze, powiecie np. o takich krzywdach, o których Wam zaraz opowiem.

W jednej podgórskiej wsi syn kłócił się ze swoim ojcem o podział majątku. Ponieważ nie doszło do zgody, podpalił z zemsty zabudowania ojcowskie, a gdy z płonącego domu przez okno ojciec chciał się ratować ucieczką, wyrodney syn wpychał go widłami z powrotem do ognia...

Powiecie: Co za krzywda, co za straszna krzywda!... I to was boli.

Inny wypadek:

Znowu szło o podział majątku. Syn z nienawiści do ojca namawia jakiegoś opryszka, daje mu 100 złotych, aby ojca jego zamordował. I rzeczywiście opryszek ten zabił ojca, trupa zaś wrzucił do studni.

Znowu straszna krzywda i choć tego biednego ojca nie znacie, przecież ta wyrządzona mu krzywda boli was. Prawda? Lub jeszcze jedno:

W Warszawie na rogu ulicy stoi matka z jakimś biednym dzieckiem, które zanosi się od płaczu. Dziecko miało na oku opaskę. Przechodzący ludzie, wzruszeni łzami biednej dzieciny, nie skąpią datków. Aż jakaś litościwa pani pyta się malego dziecka: „Dlaczego płaczesz? Co cię boli?... — Boli mnie oko — odpowiedziało dziecko... — Co ci jest? Pokaż! Zaprowadzę cię do lekarza, który Ciebie darmo wyleczy“. To mówiąc chciała zdjąć opaskę z oczka dzieciny. Wtem... kobieta — niby matka — rzuciła się gniewnie i zawołała: „Niech jej pani opaski nie rusza!...“. Pani jednak nie ustąpiła. Zerwała opaskę z oka i oczom jej przedstawił się straszliwy widok. Oto na oczku biednego dziecka nałożona była łupina z włoskiego orzecha, a w łupinie siedziało obrzydliwe robactwo, które po prostu wżerało się w oko biednego dzieciaka... ¹⁾).

Tak zrobiła nielitościwa kobieta z jakimś przygarniętym dzieckiem, które znalazła na ulicy... Czyż to nie była straszna krzywda, wyrządzona małemu dzieciakowi?

Krzywda, nawet cudza, boli nas bardzo.

Do tego wyrodnego syna, który widłami pchał ojca do płonącego domu, napewno poczułście wstręt... Do tego drugiego, który nie był lepszy, — do wyrodka, który wynajął mordercę swego ojca, czuliście odrazę. A wreszcie ta ostatnia straszliwa krzywda, wyrządzona biednemu dziecku, napelniła was z pewnością tak wielkim oburzeniem, że gdybyście stali gdzieś w pobliżu, nie wiem, czybyście nie wyrywali z bruku kamieni i nie

¹⁾ Wszystkie podane zdarzenia są autentyczne.

tlukli tej niehumanitarnej kobiety... Bo tak już jest: krzywda boli, boli, choć komu innemu jest wyrządzona...

A teraz chodźmy o krok dalej...

Grzech jest krzywdą Bogu wyrządzoną.

Grzech świadomie i dobrowolnie popełniony jest k r z y w d ą Bogu wyrządzoną. To lepiej zrozumiemy, gdy zadamy sobie jedno pytanie: właściwie za co wyrządzamy Bogu krzywdę?

Czy za to, że nas stworzył i dał nam nieśmiertelną duszę?

Czy za to, że dał nam rozum i wolną wolę?

Czy za to, że zesłał nam Chrystusa dla naszego zbawienia?

Czy za to, że dał nam Kościół i św. Sakramenta?

Za cóż wtedy — jeszcze raz pytam — za co Bogu przez grzech wyrządzamy krzywdę świadomie i dobrowolnie?

„Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czymem ci się uprzykrzył? Odpowiedz mi!“ (Mich. 6, 3) — tak woła do nas Pan Jezus ustami proroka Micheasza.

Krzywda mści się!

Czemu za moją dobroć odpłacasz się niewdzięcznością? Pamiętaj, że krzywda to ma do siebie, że nawet już i tu na ziemi nieraz sama się mści i to nieraz okrutnie...

O tak, drodzy Żołnierze! Chcecie przykładu?

Patrzcie! Oto żołnierz porządny, niewinny, czysty. Głowę śmiało do góry trzyma. Oczy jego są jasne i wesołe. Każdemu w oczy odważnie spogląda. Twarz jego jest pogodna i uśmiechnięta. Głos jakiś miły i dźwięczny. Czemu? Bo w duszy jego nie masz grzechu, który by duszę przygniatał.

Lecz oto inny żołnierz. Oczy jego jakoś w dół są spuszczone, wzrok jakiś mętny, twarz blade i wylękniona, głos, gdy się odezwie, chrapliwy, szorstki jak gdyby zgrzyt pilnika po szkle. Unika ludzi, chowa się gdzieś po kątach. Taki nawet szczerze roześmiać się nie potrafi, a jeśli nawet i roześmieje się, to czuć w jego śmiechu nieszczerłość...

Czemu? Bo jego duszę przygniata grzech, to znaczy krzywda Bogu wyrządzona.

O, zastanówmy się, Bracia Żołnierze, nad sobą, wejrzyjmy w swe dusze, czyśmy, grzesząc świadomie i dobrowolnie, nie zwracali się niejako z widłami przeciwko Panu Bogu? Jeżeli

nawet cudza krzywda, wyrządzona ludziom, nas boli, czemuż wobec krzywdy Bożej mamy przechodzić obojętnie?

Wzbudźmy w sobie żal serdeczny za nasze wady, winy, uchybienia i grzechy, rozpalmy w sobie tę szczerą miłość ku Bogu, „która zakrywa wielkość naszych grzechów“, tę miłość, którą Bóg chętnie przyjmie, gdy tylko nawrócimy się do Niego!

Wzbudźmy przede wszystkim to mocne postanowienie, że wedle naszej najlepszej woli, świadomie i dobrowolnie, n i g d y Pana Boga ciężkim grzechem nie obrazimy!

Może, drogi Bracie, Żołnierzu, masz już dobrą wolę i chciałbyś zerwać kajdany swego grzechu, które twą duszę krępują, lecz słyszysz jakiś tajemny szepot złego ducha, który cię od dobrego odwodzi...

„Tyle lat“...

„Ach! Ja przez tyle już lat do spowiedzi nie chodziłem!“.

Więc cóż z tego wynika? Czy w grzechu jeszcze dłużej masz pozostawać? Powiedz: gdybyś tak wpadł do rowu pełnego błota, czy leżałbyś tam przez kwadrans, albo przez 5 minut a nawet tylko przez jedną minutę? Czy nie zerwałbyś się z tego rowu czym prędzej i nie oczyściłbyś swego munduru?... A gdy dusza wpadnie do błota grzechów, to ma w nim leżeć tygodniami, miesiącami, latami? Czyż dusza twa mniej jest warta od twego ubrania?

„Tyle lat!“... Ile? — Dwa, trzy, pięć, dziesięć, dwadzieścia?... A choćbyś i dwadzieścia lat trwał w grzechach, to przyznaj sam, czy dusza twoja ma już w nich pozostać na zawsze?!

Zatem odwagi! Nie bój się zerwać więzów grzechów swoich!

„Tyle grzechów“...

„Lecz ja mam tyle i t a k i c h grzechów, że się wstydzę!...“. Magdalena była grzesznicą jeszcze większą od ciebie, a Pan Jezus i jej odpuścił. Wszak łotr na krzyżu był zwykłym bandytą, a i jemu Pan Jezus darował jego grzechy. Chyba już gorszych grzechów od nich nie masz! Ani więcej grzechów niż oni nie popełniłeś. Że się wstydzisz, to tylko dobry znak. Nie wstydzileś się Pana Boga grzechami obrażać, więc i wyznać ich się nie wstydz! .

„Ja się trochę boję“...

„A ja znowu trochę się boję, aby mnie kapłan na spowiedzi za me grzechy nie zrugął“.

Że cię nie „zrugą“, tego możesz być pewny. Kapłan raczej się ucieszy, że z bagna grzechów chcesz się podnieść. A Pan Jezus jeszcze bardziej się ucieszy. Że się „trochę boisz“, to jest dobry znak, bo jest dowodem, że sobie spowiedzi nie lekceważysz. Przy raporcie też się „trochę“ boisz swego przełożonego, ale gdy mu szczerze wyjawisz swe uchybienia, to on nie tylko cię nie „zrugą“, lecz nieraz za szczerość jeszcze pochwali. A więc śmiało naprzód! Nie bój się, bo czyż żołnierzowi wypada być tchórzem?!

Zakończenie.

Śmiało więc naprzód, mój drogi Bracie, Żołnierzu! Zapamiętaj sobie na ostatek słowa Pisma świętego: „Nie chcę śmierci grzesznika — mówi Pan — lecz aby się nawrócił z drogi swej bezbożnej i żył“. (Ezech. 33, 11).

Amen.

N a u k a II.

Sumienie — Spowiedź.

„Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwierdzajcie serc waszych“. (Ps. 94, 8.)

Wielkie są nasze wady, winy i grzechy, lecz Bóg mimo naszych grzechów jest dla nas dobry. Dał nam przecież wielki skarb — sumienie.

Sumienie.

Co to jest s u m i e n i e?

Sumienie to głos Boży do naszej duszy.

Sumienie — to głos przyjaciela, ale takiego, który mówi nam tylko prawdę, mówi jasno, prosto, bez obwijania w bawełnę.

Sumienie, to głos sędziego, który nas sędzi w nas, w nas samych, w głębi naszej duszy.

Sumienie — to głos sędziego, który nas przez nas samych sądzi. My tak lubimy innych sądzić, krytykować, a tymczasem sumienie wlecze nas przed swój trybunał i wali nam prawdę w oczy.

Podział sumienia.

Sumienie może być: d o b r e i z ł e.

D o b r e, o ile swój głos podnosi i przed grzechem ostrzega, a po grzechu karci, strofuje i gryzie wyrzutami. Z ł e, gdy pomimo złych naszych postępków siedzi cicho, gdy nic nie mówi.

Widziałeś kiedy stalową sprężynę? Tak?

Naciśnij ją, a odskoczy. Naciśnij ją bardzo mocno, zegnije się trochę, ale jeszcze odskoczy. Lecz weź ciężar 50-kilowy i uderz nim z całej siły w sprężynę, wtedy ona złamie się i już więcej odskakiwać nie będzie.

Oto obraz sumienia. Dopóki słyszę jego głos, choćby przykry i bolesny, dziękuj jeszcze Bogu. Nie pozwól jednak nigdy, by ta sprężyna sumienia w tobie się złamała. Nie zamykaj uszu na głos twego sumienia, a już, broń Boże, nie wal świadomie i dobrowolnie w sumienie ciężarem grzechu, nie rób się zatwardziałym cynikiem i szydercą, nie okłamuj samego siebie, bo sumienie złamane, czyli złe, to twoja zguba i ruina....

Czy słyszysz?

Pochylmy na chwilę swe głowy i przez chwilę posłuchajmy głosu swego sumienia... Czy słyszysz?

... Słyszę... Wyrzuca mi pewne wady, winy, grzechy, nawet ciężkie grzechy... Słyszę... Lecz co mam robić?...

Nie wątpić! Nie upadać na duchu! Postanowić poprawę, bo miłosierdzie Boże pozostawiło nam jeszcze jeden cudowny środek do ratowania duszy a mianowicie: Sakrament św. Pokuty.

Spowiedź.

Dotknie cię jakiś ból, spotka ciebie jakieś nieszczęście, straszysz ojca lub matkę, to serce cię boli, a oczy twoje płaczą. Szukasz wtedy jakiegoś dobrego przyjaciela i jeśli go znajdziesz, to wspominasz przy nim swych drogich zmarłych, poskarżysz się i popłaczesz... Jakoś ci wtedy lżej, gdy serce smutkiem się

podzieli, a oczy łzami spłyną, bo ktoś smutkiem twoim z tobą się podzielił...

A gdy duszę twoją rani ból, z powodu twoich grzechów, to też szukasz przyjaciela, nie tylko takiego, który by cię pocieszył, lecz który by z duszy twej zdjął ciężar twój, co ciebie gniewa i przytłacza. Szukasz kogoś, przed kim mógłbyś zwierzyć się ze swoich cierni i bólu i to takiego, do którego nie przyznałbyś się nawet przed własną swoją matką...

Oto masz s p o w i e d ź! Oto żalosne wyznanie swych win i grzechów przed Bogiem! Cóż naturalniejszego i dla grzechem zbolalego serca odpowiedniejszego jest jak właśnie spowiedź?

Wygadywania na spowiedź.

A są ludzie, którzy wygadują i to nieraz nawet bardzo na spowiedź. A czy wiecie dlaczego?

Bo spowiedź wymaga od człowieka p o k o r y.

Przychodzisz do kościoła, stajesz w kolejce przy konfesjonale. Nieraz obok ciebie stoi biedny dziaduś lub babcia, co pod kościołem żebrze.... Idziesz do kratek... zaczynasz się spowiadać. I co wtedy mówisz?... „Ja grzeszny człowiek spowiadam się Bogu“... Nie powiesz: ja syn bogatego rolnika... ja syn przemysłowca, lecz... „ja grzeszny człowiek“. I choćbyś był uczonym profesorem, ministrem, ba, nawet królem... wobec Boga stoisz tylko jako: „grzeszny człowiek“... Pyszny człowiek tego nie lubi, dlatego też na spowiedź będzie zawsze wyga-
dywał.

Spowiedź jest przykra... O tak. Dlaczego?

Bo do spowiedzi nie idziesz po to, by się chwalić, lecz siebie samego oskarżać... A więc, znowu nie mówisz na spowiedzi, że wzięłeś pierwsze miejsce na strzelaniu, że wygrałeś mecz bokserski, że zjadłeś trzy razy „repetę“, lecz oskarżasz się z własnych wad i grzechów, nieraz tajemnych i przykrych, których nie powiedziałbyś największemu nawet przyjacielowi. A to jest przykre. My bowiem wolimy raczej innych sądzić, innych krytykować, a tu na spowiedzi sami siebie musimy i sądzić i krytykować, sami sobie musimy nie jako urągać. A to jest przykre. Prawda?

Boskie pochodzenie spowiedzi.

Spowiedź nie jest żadnym wynalazkiem księży. Spowiedź ustanowił sam Pan Jezus w chwili, kiedy do Apostołów wypowiedział te słowa: „których grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane“. Apostołom więc, jak również i ich następcom — to znaczy: biskupom i kapłanom dał Pan Jezus władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów.

I tu znowu okazuje się wielki rozum Boży. Bóg ludzmi rządzi przez ludzi. Ludźmi jesteśmy wszyscy, ludźmi ułomnymi, wszyscy mamy swoje wady, dlatego też człowiek człowieka więcej zrozumie. A gdyby tak w konfesjonale siedział anioł z mieczem ognistym, o jakże wielu uciekałoby przed nim z obawy jakiejś doraźnej kary!.. A tak, jak jest, idziemy wprowadzić z pewnym lękiem, ale i z otuchą, że Bóg przez swojego kapłana, którego ustanowił swoim zastępcą, grzechy nasze odpuści.

Gdy się to wszystko zważy, to człowiek musi zawołać z głębi serca: „O jakże dobrym jesteś, o Jezu, który dla grzesznych ludzi ustanowiłeś tak cudowny, naprawdę Boski środek. Wiedziałeś, że dotąd człowiek nie znajdzie szczęścia koło siebie, dopóki nie znajdzie go w swym sercu, w swej duszy. I to każdy człowiek. Czy wielki, czy mały, czy prostaczek, czy uczony, czy szofer... czy król“... Tak! Nawet król...

Słyszeliście zapewne o bohaterskim królu Belgów, Albercie I. Zginął on przed trzema laty tragiczną śmiercią podczas górskiej wycieczki.

Otóż pewnego razu w okresie wielkanocnym bawił król Albert w miejscowości Clergnon. Szofer jego zwraca się do niego z prośbą o urlop, by mógł być u wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. Właśnie wtedy odbywała się spowiedź dla mężczyzn. O 7 rano szofer poszedł do kościoła i razem z innymi stanął w kolejce przy konfesjonale. Stoi i czeka jak każdy z nas nieraz już to czynił, wtem ogląda się i oczom swoim nie wierzy... Za nim w pewnej odległości stanął... król Albert... Czym prędzej ustępuje mu swoje miejsce. Ale król Albert szepcze do niego: „Mój kochany przyjacielu, przy konfesjo-

nale nie ma ani króla, ani szofera, jest tylko grzesznik... I ja takim biednym grzesznikiem jestem wobec Boga...”

O, stańmy i my grzesznicy wszyscy razem przy konfesjonale dzisiaj i oczyśćmy swoje dusze. Znajdziemy w trybunale Pokuty św. spokój i szczęście dla naszych dusz...

Zrozumieliście i uznaliście, Bracia Żołnierze, te słowa moje o spowiedzi. Cóż nam pozostaje? Oto spełnić tylko ten nasz obowiązek katolickiego sumienia.

Urojone przeszkody.

Tu na jedno jeszcze zwrócę wam uwagę. Może zły duch, czując, że chcecie się mu wyrwać z jego pazurów, zacznie was od spowiedzi odciągać. Zacznie wam podszeptywać:

„Jak to? Spowiedź na rozkaz? Toć to przymus...”

Bracia Żołnierze! W rzeczach sumienia nie ma żadnego przymusu. Rozkaz jest rozkazem, gdy w wojsku każdą rzecz ze względu na porządek reguluje się rozkazem. Gdyby jednak ktoś myślał, że „na rozkaz” musi iść do spowiedzi, ten się grubo myli. Do Pana Boga nikogo powrozem ciągnąć się nie powinno. To od naszej dobrej woli zależy, tę, przypuszczam, wszyscy macie. Kto swojej duszy, czyli innymi słowy, kto sobie samemu dobrze życzy, ten nie będzie mówił o spowiedzi „na rozkaz”. Gdyby ktoś miał iść do spowiedzi tylko dla oka ludzkiego, gdyby, od czego uchowaj Boże, miał odprawić spowiedź świętokradzką, lepiej niech do spowiedzi wcale nie idzie.

Wyśmiewania się ze spowiedzi.

Niejedni mogą powieć sobie: „A ja ze spowiedzi się naśmiewałem. Właśnie jeszcze wczoraj przed kolegami mówiłem, że to dobre dla starych bab... Co sobie o mnie koledzy pomyślą, gdy mnie dzisiaj przy spowiedzi zobaczą...”

Wczoraj naśmiewałeś się, wczoraj wygadywałeś, ale przyznaj się, czy robiłeś to z głębokiego przekonania, czy też, aby uciśzyć wyrzuty swego sumienia? Dla „starych bab” spowiedź jest dobra, ale i chłopom nie zaszkodzi. Tobie więc też nie zaszkodzi...

— „A co sobie o mnie pomyślą koledzy?”

Złego z pewnością nic nie pomyślą. Owszem, powiem ci, że będą dla ciebie mieli większy szacunek. Ot—powiedzą może—

czasami to ten kolega plecie głupstwa, ale gdy trzeba spełnić swój wobec Boga obowiązek, to spełni. Czołem przed takim żołnierzem!

„Znowu“.

Inny w końcu może powie sobie:

„Cóż z tego, że pójdę do spowiedzi, kiedy i tak jutro, a może jeszcze i dziś znowu się rozgniewam, znowu zaklnę... Po co mam iść, kiedy i tak zgrzeszę!...“

Gdyby się znalazł taki wśród was, tobym postawił mu takie pytanie:

Powiedz mi, Żołnierzu, po co ty czyścisz dziś karabin, kiedy i tak jutro znowu czyścić go będziesz musiał?

Po co dziś czyścisz buty, kiedy jutro znowu się powalają?

Po co po obiedzie czyścisz menażkę, kiedy wieczorem przy kolacji znowu będzie brudna?

Po co? Aby była czysta. I spowiedź na to jest, by oczyścić duszę. Ale powiedz, czy ty ją „musisz“ zabrudzić grzechem? „Musisz“ zakląć? „Musisz“ się rozgniewać? „Musisz“ się włóczyć w nieodpowiednich towarzystwach?

Otóż nie musisz nic z tego, co jest złe robić, bylebyś tylko grzeszyć nie chciał. A spowiedź ma ci otworzyć oczy na to, co jest złe, czego się masz wystrzegać. Jeśli się chcesz poprawić, to do spowiedzi pójdziesz, a jeślibyś nadal chciał pozostać w błocie grzechów, to już twoja własna wina. Rób, jak chcesz! Sam przecież wiesz dobrze, że tu o twoje zbawienie chodzi.

Mówisz: po co!?

Gdybyś po spowiedzi jeden dzień uczciwie przepędził, to już bardzo wielkiej dokonałeś rzeczy... Gdybyś dwa dni bez grzechu ciężkiego wytrzymał, to jeszcze lepiej. A gdybyś wytrzymał tydzień, miesiąc... gdybyś nie tylko ty, ale i wszyscy twoi koledzy podobnie postąpili, gdyby tak było w całym naszym wojsku, czy wtedy trzeba byłoby jakichś „pak“ albo „kryminalów“?

Wiem zatem po co mam iść do spowiedzi. Po to, by stać się lepszy. By śmiecie z własnej duszy wymieść. Wiem bowiem

ludzi tak postępuje, że wypowiadają się i na tym koniec. Gdy u was w domu przed świętami robią porządki, to śmieci zgarniają na jedno miejsce. I co z nimi robią? Czy zatrzymują je w izbie? Nie, lecz wyrzucają na śmietnisko. Podobnie powinno być i z naszą duszą przy spowiedzi. Zebrać śmieci duszy razem i przez spowiedź wyrzucić je zupełnie ze swej duszy. Zrobić sobie postanowienie, że tego śmietnika w mej duszy już więcej nie będzie! To będzie mądre i praktyczne postanowienie. Precz ze śmieciami! Niech dusza moja będzie czysta, szlachetna, uporządkowana przez dobre, mocne i praktyczne postanowienia. Zrób sobie takie jedno przynajmniej postanowienie nawskroś życiowe, np., że po tej spowiedzi poprawię się z klątwy lub ze złości, albo nie będziesz się wdawać w nieodpowiednie, nieobyczajne i złe towarzystwo..., że obowiązki swoje służbowe będziesz sumiennie spełniać, a wtedy twoja spowiedź i Bogu chwałę, a Ojczyźnie i tobie przyniesie pożytek wielki.

Amen.

N a u k a I I I .

O p r a c y n a d s o b ą .

*„Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”.
(2 Tym. 2, 3.)*

Wstęp.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Oczyściliście w Sakramencie Pokuty swe dusze z grzechów, zrobiliście postanowienie, by do dawnych grzechów świadomie i dobrowolnie więcej nie wracać, teraz przyjęliście do swych serc Pana Jezusa w Komunii Św. i za chwilę znowu wrócicie do koszar, do swych codziennych zajęć i obowiązków. Cóż wam dziś, Drodzy Bracia, powiedzieć? Co wam poradzić, byście w dobrym wytrwali?

Praca nad sobą.

Przytoczę wam pełne treści słowa św. Pawła:

„Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”.

Od pracy nikt z nas wolny nie jest i nie będzie aż do chwili naszego skonania. Tę pracę musimy zacząć od siebie samych, musimy do dusz naszych wprowadzić ład i porządek.

Co jest największą zaletą w wojsku? Porządek. W ubiorze musi być porządek, w izbie żołnierskiej — porządek, w świetlicy — porządek, na ćwiczeniach — porządek, w marszu — porządek, podczas defilady — porządek. Co prawda, jest to porządek tylko zewnętrzny, ale powiedzcie sami, czy nasze wojsko nie zyska jeszcze większego szacunku, gdy zaprowadzimy porządek i w naszych duszach? Każdy przyzna, że tak być powinno. Otóż musimy być w porządku z Bogiem, z Ojczyzną, z bliźnimi i z samym sobą.

Porządek z Bogiem.

Powiedziałem o porządku z Bogiem. Cóż to znaczy? To znaczy, że ty, Bracie Żołnierzu, nie będziesz się wstydził rano i wieczorem odmawiać swój pacierz, że w niedziele i święta nie zaniedbasz Mszy św., o ile ci tylko służba na to pozwoli, że nie będziesz czytać złych książek, że nie będziesz brał nadaremno imienia Bożego, czyli, że nie będziesz kłął, jednym słowem, że „co Boskiego oddasz Bogu“. Wtedy będziesz z Bogiem w porządku.

Porządek z Ojczyzną.

Na 18 miesięcy wezwała cię Ojczyzna na swe posługi, byś spełnił wobec niej swój obywatelski obowiązek. Wielu twoich kolegów pragnęłoby się dostać do wojska, ale im tego zaszczytu nie dano dostąpić. Jeśli więc ty jesteś żołnierzem, to masz być naprawdę „prawym“ i dobrym żołnierzem i masz spełniać obowiązki, które Ojczyzna przez twych przełożonych na ciebie wkłada. Powinieneś więc jak najsumienniejszy wykonywać ćwiczenia, choć może nieraz ciężko ci to przychodzi. Powinieneś szanować powierzone ci do użytku rzeczy skarbowe, powinieneś strzec tajemnicy wojskowej. Jeśli tak będziesz postępował, to będziesz w porządku z Ojczyzną.

Porządek z bliźnimi.

W wojsku masz kolegów. Z nimi wtedy będziesz w porządku, gdy wobec kolegów będziesz uczynny, grzeczny, gdy do swego

kolegi nie odezwiiesz się żadnym nieprzyzwoitym, ordynarnym słowem.

Porządek z sobą samym.

Uporządkuj własną duszę, byś panował nad swymi popędami, nalogami, byś nie wdawał się w jakieś nieobyczajne towarzysztwa, które cię mogą przyprawić o śmierć duszy i ciała.

Oto, Bracia Żołnierze, pole do pracy, na którym pracować macie jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa i Ojczyzny naszej.

Czy nie za dużo?

Lecz może ktoś w tej chwili pomyśli sobie: „Za dużo tego wszystkiego... Czyżbym ja w wojsku miał być jakimś zakonnikiem? Przecież wojsko, to nie klasztor... Za dużo tego...”.

Poczekaj! Pomalutku!...

Zmówić pacierz i iść do kościoła na Mszę świętą, nie kląć, nie szydzić z wiary św., nie czytać złych ksiązek, to jest za dużo? A więc jako chrześcijanin=katolik nawet tych rzeczy zrobić nie masz obowiązku? A więc spełniać sumiennie swe żołnierskie ćwiczenia, szanować rzeczy skarbowe to też za dużo? Być dobrym kolegą wobec innych, nie używać „grubych” przezwisk, też ci jest za dużo? W klasztorze wymaga się od zakonników o wiele więcej, a od ciebie, drogi Żołnierzu, tylko tyle, ile potrzeba, aby być dobrym człowiekiem. Jeżeli i tego nie zachowasz, to będziesz miernotą, a któż z nas chciałby być miernotą? A więc, Bracia Żołnierze, zabierzmy się do pracy i pracujmy nad sobą jako „dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa” i Ojczyzny.

Rachunek sumienia

Może ta praca nad samym sobą pójdzie nam z początku ciężko, bardzo ciężko, poradzę wam jednak jak znaleźć takiego przyjaciela, który w tej pracy bardzo wam pomoże. Tym przyjacielem, to jest codzienny rachunek sumienia. Drodzy Bracia, Żołnierze! Gdybym mógł, tobym użył i anielskiego języka, by was do codziennego rachunku sumienia za-

chęci. Ten rachunek sumienia powinien być naszym stałym, nieodstępnym towarzyszem, przyjacielem i bratem.

Czym jest zwykły rachunek sumienia, to dobrze wiecie, gdy idziecie do spowiedzi. Odprawiamy go przed spowiedzią, ale z dłuższego okresu, zazwyczaj od ostatniej spowiedzi. Taki rachunek sumienia trwa nieraz dłużej, np. kwadrans a nawet dłużej.

Codzienny zaś rachunek sumienia wygląda trochę inaczej. Zaraz wam o tym powiem.

Kiedy?

Naprzód pytanie: kiedy go odprawiać? Podczas modlitw wieczornych. Według Dziennika Rozkazów na modlitwy wieczorne żołnierskie składają się: Anioł Pański, 3 razy „Wieczne odpoczywanie“ i pieśń wieczorna: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Rachunek sumienia najlepiej byłoby odprawić po odmówieniu modlitw przed pieśnią.

Jak?

A jak go odprawiać? W następujący sposób:

Każdy niech zada sobie pytanie:

Jak spędziłem dzień dzisiejszy?

I teraz w myśli odpowiedzieć sobie na pytanie: jak spełniłem swoje obowiązki wobec Boga, Ojczyzny, bliźniego i samego siebie.

Sumienie jak błyskawica oświeci wszystkie sprawy całego dnia, powie ci zaraz, co było dobrego a co złego. A więc, np.: zaniedbałem pacierz, kłamię, na ćwiczeniach zaniedbywałem się, wobec kolegów byłem szorstki... itd. itd.

Jeśliś coś dobrego zrobił, to powiedz: Panie Boże, za dobre dziękuję, a za złe przepraszam, po czym zaraz zrób sobie krótkie, ale praktyczne postanowienie: „Jutro będę uważał na to, żeby np. nie zakłąć, albo: temu koledze, którego dziś obraziłem, zrobię wedle możliwości małą przysługę.“

Patrz więc, czym będzie dla ciebie codzienny rachunek sumienia. Będzie ciebie zawsze kontrolował i zawsze dźwigał do

Boga. Tylko słuchaj głosu swego sumienia, tylko samego siebie nie okłamuj, nie rób zbyt ogólnikowych postanowień, ale jedno, krótkie i praktyczne. Nie mów więc: „Jutro będę dośkonały, święty“, lecz mów: „Jutro zrobię to a to...“ Takie zrób postanowienie, jakie napewno wykonasz.

Jak długo?

Powie może znowu ktoś tak: „Ależ taki rachunek sumienia trwałby dość długo. A na to „nie ma czasu...“

Właśnie chcę wam powiedzieć, jak długo ten codzienny rachunek sumienia robić trzeba. A więc ile? Czy 5 minut? Nie. Czy 2 minuty? Nie. Czy 1 minutę? I to nie. A więc jakże długo? **N a j w y ż e j p r z e z k i l k a d z i e s i ą t s e k u n d**, np. 20. Nie dłużej! Dlaczego? Bo tyle czasu starczy, by sumienie przypomniało ci wszystkie sprawy całego dnia, starczy, żebyś obudził w sobie króciutki akt żalu i zrobił praktyczne postanowienie. Raport przed dowódcą nigdy nie jest długi. — „Panie Kapitanie, melduję posłusznie, że... to a to...“ Przed Panem Bogiem taki raport powinien też być krótki. „Panie Jezu, melduję posłusznie, że dziś byłem taki a taki, za złe przepraszam, a jutro zrobię to a to...“

Dwadzieścia sekund!... Dlatego tak mało, że zbytnie walkowanie tylko tyle sprawiło, że to pobożne ćwiczenie zarzuciłbyś prędko. A od tego uchowaj Boże! Dwadzieścia sekund! Czy tyle czasu się nie znajdzie? No, powiedzcie sami...

A więc, jeżeli swe dusze naprawdę kochacie, jeżeli im dobrze życzyć, odprawiajcie ten rachunek sumienia codziennie.

Taki prezent złożcie dziś Panu Jezusowi, któregoście przyjęli do swoich serc przed chwilą.

Niechże ten Pan Jezus pójdzie z wami do koszar, do waszych zajęć, byście Jego Najśw. Ciałem posileni, w pracy nad duszami swoimi nie ustawali, byście pracowali „jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa“ i Ojczyzny.

Amen.

PRZEMÓWIENIA NA ZAKOŃCZENIE KURSU KOMPANII SZKOLNEJ.

I.

Ks. STANISŁAW MATZNER

St. Kapelan
(Lwów.)

Drodzy Bracia, Żołnierze!

W dniu dzisiejszym kończycie kurs kompanii szkolnej, na którym wykładowcy przez szereg tygodni urabiali dusze wasze, zaprawiając je do wysokiego poczucia obowiązkowości, patriotyzmu i do wyrobienia prawego charakteru. Przez szereg dni i godzin na wykładach, padały do serc waszych uwagi przełożonych, jakimi być powinniście, aby ta brać rekrucka, ci najmłodsi żołnierze, nad którymi pracować będziecie w przyszłości, patrząc na życie i zachowanie wasze, budowali się wami i w waszym zachowaniu widzieli odpowiedź na wszystkie zawile wypadki swojego życia. W dniu waszej dzisiejszej uroczystości pragnę i ja, jako wasz duszpasterz, skierować do was parę słów i podać kilka zasad, których powinniście się trzymać, jeżeli chcecie, poza wiedzą, którą zdobyliście, zasłużyć sobie na szacunek i powagę wśród rekrutów, których wychowanie będzie najważniejszym waszym obowiązkiem.

Byście jako instruktorzy i drużynowi mogli sprostać swemu odpowiedzialnemu zadaniu, obdarza was państwo wielką władzą. Robi was przełożonymi, czyli daje wam prawo rozkazania podwładnym, a tego, który nie chce lub ociąga się słuchać rozkazów waszych każe ścigać nieraz bardzo surowymi karami. Jednakowoż, gdybyś tylko drogą kar chciał wpływać na swoich młodszych kolegów, to taka karność byłaby oschłą wymuszona, oparta na strachu, brakłoby wówczas zaufania, które tak ułatwia służbę i wychowanie. A więc nie przekleństwo, nie surowość, lecz serce, miłość i wyrozumiałość w odniesieniu się do rekrutów powinno być pierwszą zaletą i cechą instruktora i drużynowego. Przypomnijcie sobie sami, gdyście byli rekrutami i przestępowali koszarowy próg, jak wdzięczni byliście

podoficerowi, który do was przemówił przychylnie, na pytanie wasze odpowiadał grzecznie, jak to on przez dobre serce swoje pozyskał serce wasze. Gdy będziesz trzymał się zasady „miej serce i patrzaj w serce“, zobaczysz, że w krótkim czasie wywrzesz pożądaną wpływ na swoich podwładnych, pójdą oni za tobą w największy ogień i niebezpieczeństwo, wytrzymają najgorsze warunki, byle być z tobą, któremu ufać będą.

Po wtóre przyświecaj swym podwładnym dobrym przykładem i moralnym życiem. Verba movent; exempla trahunt. Słowa najpiękniejsze ulatują nie zostawiając w pamięci niczego, natomiast przykład dobry lub zły zapisuje się głęboko w sercu każdego. Jeżeli na froncie, podczas wojny, przykład zachowania się dzielnego oddziału udziela się oddziałowi nawet najslabszemu, to w garnizonie — przykład tych cnót wojskowych, jakimi są: posłuszeństwo, obowiązkowość, punktualność oraz przykład religijnego zachowania się przy modlitwie w koszarach, w kościele, przy spełnianiu praktyk religijnych, unikanie swawolnej rozmowy i śpiewów — wpływa bardzo dodatnio i pociągająco na umysły świeżo wpływającego materiału ludzkiego do koszar, do wojska. Jest też faktem ogólnie znanym, że moralny instruktor lub drużynowy nawróci swym zachowaniem wielkiego niedowiaraka i opieszałego żołnierza, a niemoralny podoficer zepsuje setkę żołnierzy niewinnych i uczciwych. Otóż państwo dlatego tak wysoko cię ceni i szanuje i dlatego stawia cię dzisiaj, drogi Bracie, niejako na świeczniku, z którego masz przyświecać swym podwładnym swoją cnotą żołnierską i moralną.

Pamiętaj, że cała twoja praca ma być nastawiona w tym kierunku, by wyrobić rekruta na dobrego żołnierza. A kto jest dobrym żołnierzem? Czy jest nim żołnierz z szykiem ubrany, pełny i rumiany na twarzy, piękny mężczyzna, dobrze prezentujący się na zewnątrz? Czy jest nim ten, kto umie ładnie salutować, zgrabnie maszerować, bawić damy, dobrze tańczyć, dobrze zjeść, a jeszcze lepiej wypić? Nie! Dobrym żołnierzem może być żołnierz ubrany skromnie, na pozór niczym się od innych nie różniący, a jednak wybijający się zaletami żołnierskimi, jak: karnością, posłuszeństwem i moralnością. Wyrobisz w nim te cnoty, jeśli sam będziesz chodził prostą drogą, jeśli

sam nie splamisz honoru żołnierskiego, nie złamiesz przysięgi. Prawy na warcie, przy karabinie, uczciwy w koszarach, uczciwy w stosunku do kolegów, do przełożonych.

Taki właśnie dobry żołnierz budował kiedyś gmach wielkiej Polski. On to pierwszy pracował przy zakładaniu jej fundamentów. Takich dobrych żołnierzy nie zapomni przełożony, nie zapomni ojczyzna, historia i przez całe wieki, uchylając czoła przed ich czynami, wołać będzie: Czołem wam, Żołnierze!

Takimi byli po większej części przodkowie-żołnierze nasi, i jeżeli dużo zarzucić można obywatelom dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, honor żołnierza polskiego zawsze pozostał święty i nietknięty. Tak pojęty nieskalany honor żołnierski, który macie wpajać w serca rekrutów — winien być przede wszystkim waszym udziałem.

Wielkie to i ciężkie obowiązki, które bierzecie dzisiaj na barki swoje, bo za tę pracę swoją będziecie odpowiedzialni wobec ojczyzny, która za kilka dni powierzy wam swoich najlepszych i najzdrowszych synów, będziecie odpowiedzialni i wobec Boga, czyście sumiennie te obowiązki swoje spełniali. I gdybyście mieli w tej pracy na własnych siłach i dobrych chęciach poprzestać, to z góry wam powiadam, nie sprostacie im! Trzeba więc prosić Boga o pomoc, o światło i siłę. „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia, w Jezusie Chrystusie!” woła święty Paweł. To też w kornej modlitwie porannej i wieczornej proście Boga, by wam pozwolił budować Polskę i chować Jej synów na podstawie prawa Bożego w życiu prywatnym i wojskowym. Z hasłem „Bóg, Ojczyzna i honor“, idźcie z sercem, z wiarą i nabytą wiedzą, drodzy Bracia, w szeregi najmłodszych żołnierzy i zdobywajcie ich serca dla Boga i Ojczyzny.

Ks. JAN SZYMAŁA

St. kapelan W. P.

(Lubliniec.)

„Naucz mnie dobroci, karności i umiejętności“.
(Ps. 118, 66).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

„Naucz mnie dobroci, karności i umiejętności“. Te słowa Psalmisty powinny być programem waszej przyszłej pracy. W chwili, gdy na was, tu w tej świątyni zebranych, patrzę, przypominają mi się apostołowie, zebrani w wieczorniku. Proste, twarde postacie, pełne Ducha Św. Gorliwi dla sprawy Chrystusowej opuścili wieczornik i poszli w świat roznosząc wśród pogan wiarę Chrystusa i siłę Jego ducha. I wy, Drodzy Bracia, rozejdziecie się teraz po całym pułku. Będziecie przydzieleni do kompanii rekruckich, by młodego rekruta nie tylko szkolić, ale i wychowywać, by wśród nich roznosić słowem i przykładem szlachetność, czystość i twardość życia żołnierza chrześcijańskiego. Przebywając najwięcej i najczęściej pomiędzy rekrutami, nie jesteście instruktorami ich tylko, ale ich wychowawcami. To wzniosłe wasze posłannictwo apostołskie! Stąd też wypływają wielkie obowiązki wasze wobec rekruta, przechodzącego jakby przez wasze ręce.

Rozchodząc się, drodzy Bracia, do zajęć jako drużynowi albo instruktorzy, bądźcie świadomi ważnej swojej roli w wychowaniu rekruta i mówcie ze św. Psalmistą:

1.

„Panie, naucz mnie dobroci!“ Bądźcie mocnej wiary i szlachetności wewnętrznej, gardzącej wszelkim grzechem i brudem moralnym. Niech rekrut widzi was i w kościele i przy modlitwie, niech widzi was, spełniających obowiązki naszej wiary św. „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mt V, 48) — mówi Chrystus Pan.

Rekrut oczekuje od was spełniania obowiązków religijnych, bo łatwiej mu przychodzi wtedy zaufanie jego do was i tym

chętniej wtedy idzie za waszą radą i rozkazem waszym. Nie każdemu bowiem zaufa człowiek. „Zaufaj ustawicznie mężowi świętemu, o którym poznasz, iż przestrzega bojaźni Bożej“ (Ekl. 37, 15) — mówi Pismo św. Byłem niegdyś przydzielony do pułku, którego dowódcą był pewien major, ewangelickiego wyznania. Nie opuszczał on żadnego niedzielnego katolickiego nabożeństwa. Siedział zawsze w pierwszej ławce. Gdy pewnego razu powiedziałem mu: — „Pan Major jest wyznania ewangelickiego i nie ma przecież obowiązku przychodzić na nasze katolickie nabożeństwa“ — odpowiedział mi tak: — „Właśnie uważam za mój obowiązek być razem z moimi żołnierzami na ich nabożeństwie, a czynię to dla przykładu, żeby ich utwierdzić w religijności i dla pozyskania ich zaufania. Jest mi wtedy łatwiej z nimi“.

Proście więc: „Panie, naucz mnie dobroci“, żeby wam przez waszą szlachetną służbę Bożą łatwiej było spełniać obowiązki wobec powierzonych wam żołnierzy.

2.

„Panie, naucz mnie karności!“ — Pismo św. poucza, że: „Przestrzeganie karności jest koniecznością życia“, (Przyp. 10, 17). Gdzie karność jest więcej potrzebna jak u nas w wojsku? Ale karność z obawy przed karą jest chwiejna. Idealem wychowania wojskowego jest wyrobienie w żołnierzu doskonałego samopoczucia właśnie w karności. Nie ma tego samopoczucia tam gdzie jest tak bardzo znana „*licentia militaris*“, czyli swawola żołnierska. Musicie mi przyznać, drodzy Bracia, że właśnie ta jedna lub dwie błyszczące naszywki na naramiennikach niejednego młodego drużynowego, zaślepiają go zupełnie i prowadzą go drogą nieokiełznanej swawoli, odbierając mu zaufanie spostrzegawczego i nieufnego rekruta. Karności, poskromienia namiętności waszego serca, opanowania samego siebie oczekują od was rekruci. O powściągliwość języka rekrut was prosi nie chcąc być obrażany przez was, najmłodszych jego dowódców, nieodpowiednimi i zabronionymi, tzw. koszarnianymi wyrazami. Świadomi waszych obowiązków wychowania,

nie kierujcie się swawolą! „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest!”

3.

„Naucz mnie umiejętności!” „Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męstwo” — mówi Pan (Przyp. 8, 14). Kończycie dziś, drodzy Bracia, szkołę podoficerską. Przypomnijcie sobie, jak wasi dowódcy z natężeniem wszystkich sił przed wami skarbiec wiedzy wojskowej otwierali i służyli wam nauką i radą. Ileż to wysiłków, żmudnej pracy, ileż to wyrozumiałości i cierpliwości było z ich strony! Oni uważali to za swój obowiązek wobec was. Takie są i wasze obowiązki wobec rekruta, gdy jako najmłodsi jego przełożeni wchodzicie w życie i zabieracie się do pracy.

„Naucz mnie umiejętności!” W imię Chrystusa i wielkości naszej Ojczyzny idziecie do pracy z prawością serca i z roztropnością, żeby powierzonego wam młodego żołnierza do dobrej służby nie zniechęcić i w dobrych zamiarach nie załamać.

Idźcie więc do pracy waszej z poświęceniem, bowiem poświęcenia trzeba, zaiste, wielkiego. Poświęcenie bowiem dokonywa wielkich rzeczy!

Idźcie do pracy waszej z cierpliwością. Im więcej rekrut jest niezaradny i opuszczony się czuje, tym więcej w cierpliwość musicie się uzbroić. To zaleta dobrego wychowawcy, który młodsze pokolenie wychowuje.

Idźcie do waszej pracy z zaparciem się, choć ręce wam będą nieraz opadać, a skarga z piersi wam wydobędzie się nieraz. Zaparcie się — apostołska cnota, która narody zdobywała!

Drodzy Bracia!

Przedstawiłem wam krótko obowiązki, jakie was czekają. W ich wypełnieniu leży tajemnica powodzenia waszych wysiłków.

Idźcie więc do pracy waszej! Czyniąc i żyjąc po Bożemu i mówiąc: „Naucz mnie, Panie, dobroci, karności i umiejętności!”

Amen.

KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.

Czynności Ordynariusza.

17.I.1937. Z e g r z e. Obecność na rannym nabożeństwie żołnierskim w kościele wojskowym.

M o d l i n. Poświęcenie ołtarza w kaplicy sierocińca wojskowego im. płk Cypriana Godebskiego. Przemówienie.

22.I. W a r s z a w a. Odprawienie Mszy św. żałobnej w wojskowym kościele prokatedralnym w rocznicę powstania 1863 r.

25 — 29.I. R e m b e r t ó w. Wygłoszenie 10 konferencji podczas rekolekcji wojskowych kapelanów. Odprawienie nabożeństw i Mszy św.

29.I. W a r s z a w a. Obecność na odczycie, wygłoszonym przez gen. bryg. dra Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego w Tow. Wiedzy Wojskowej o książce Alesis Cavella p. t. „Człowiek — istota nieznana“.

30.I. W a r s z a w a. Odprawienie w katedrze św. Jana żałobnej Mszy św. dla członków Suwerennego Zakonu Kawalerów Maltańskich. Udział w konferencji sekcji polskiej Zakonu.

31.I. Odprawienie w kaplicy Ks. Ks. Salezjanów Mszy św. z powodu uroczystości św. Jana Bosko.

1.II.1937. B r z e ś ć n. Bugiem. Udział w pogrzebie ś. p. kapelana ks. dra Stanisława Przygodzkiego. Odprawienie uroczystej Mszy św. żałobnej przy zwłokach w wojskowym kościele. Kondukt.

5.II. R y b n i k. Udział w pogrzebowych uroczystościach ś. p. b. wicewojewody Alfonsa Zgrzebnioka, organizatora i komendanta I i II powstania śląskiego. Odprawienie Mszy św., kondukt i przemówienie nad trumną.

13.II. W a r s z a w a. Udział w wojskowej akademii pańskiej w Domu Żołnierza. Przemówienie wstępne.

18.II. W a r s z a w a. Obecność w wojskowej kaplicy Najśw. Matki Boskiej Ostrobramskiej na zakończeniu żołnierskich rekolekcji dla dzielnicy Powązki. Odprawienie Mszy św. Udzielenie Sakramentu Bierzmowania. Przemówienie.

20.II. W a r s z a w a. Obecność w kościele św. Wawrzyńca na Woli na zakończeniu żołnierskich rekolekcji dla oddziałów z dzielnicy Wola. Odprawienie Mszy św. Bierzmowanie. Przemówienie.

Rekolekcje kapelanów wojskowych w Rembertowie.

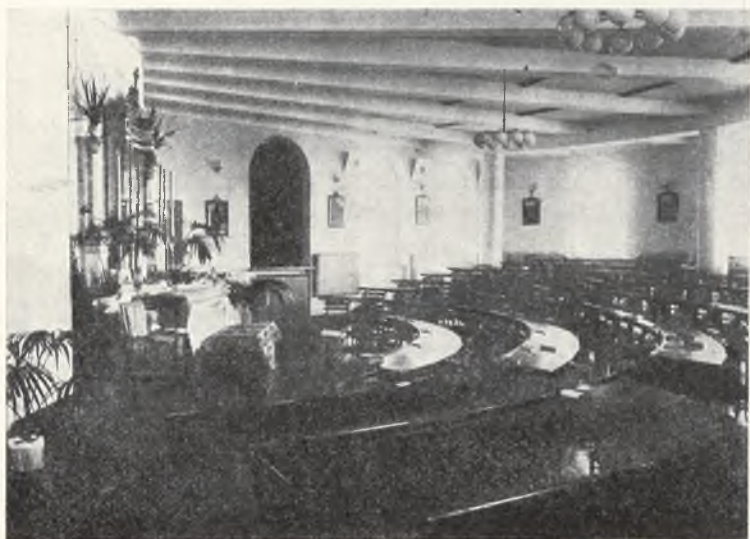
W dniach 25 — 29 lutego 1937 r. odbyły się w Rembertowie rekolekcje, w których wzięli udział księża kapelani wojskowi w liczbie 105. Rekolekcje prowadził, głosząc konferencje i odpowiadając nabożeństwa Ksiądz Biskup Ordynariusz Polowy. Tematy głoszonych konferencji były następujące: 1. Nauka wstępna. 2. Nawrócenie św. Pawła. 3. O szczerości wobec Boga. 4. O spowiedzi św. 5. Cierpienie Duszy Chrystusowej a grzech.



Śniadanie porekolekcyjne.

6. O miłowaniu Kościoła św. i Ojczyzny. 7. Regulamin dnia. 8. O przepisach synodalnych. 9. Radość życia.

Dn. 29.I. po Komunii św. odbyło się wspólne śniadanie, podczas którego Ksiądz Biskup odczytał teksty telegramów wysłanych do Ojca św., Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka i Pana Ministra Spraw Wojskowych, po czym złożył podziękowanie komendantowi C. W. Piech. plk. dypl. Turkowskiemu za jego życzliwą opiekę nad rekolektantami i użyczenie dla celów rekolekcyjnych gmachu oficerskiego hotelu, jak również podziękował ks. dziekanowi O. K. I. ks. J. Tomiakowi za przeprowadzenie techniczne rekolekcji i ks. S. Kowalczykowi za urządzenie kaplicy rekolekcyjnej.



Kaplica rekolekcyjna w Rembertowie.

Dn. 13.II.1937. dla uczczenia rocznicy papieskiej koronacji została zorganizowana w Domu Żołnierza w Warszawie uroczysta Akademia, na którą przybyli przedstawiciele wyższej wojskowości z kontradmirałem Świrskim i gen. Malinowskim na czele. Wszystkie oddziały warszawskiego garnizonu i szkół wojskowych w Warszawie były reprezentowane przez liczne delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych. Akademię zaszczycił swoją obecnością J. E. Ks. dr Alfred Pacini, chargé d'affaires Nuncjatury Apostolskiej, który wygłosił podniosłe przemówienie, serdecznie zachęcając żołnierzy do bojowej gotowości nie tylko w celu bronięcia ojczyzny, ale i w celu obrony wiary św., kiedy do tego zajdzie potrzeba. Słowo wstępne wygłosił Ksiądz Biskup Polowy. Referat p. t. „Papież Pius XI i Polska“ odczytał ppłk dypl. dr Marian Steifer. Resztę akademii wypełniły produkcje chórów i artystów scen warszawskich oraz film „Noc Cudów“.

Ś. p. ks. dr Stanisław Przygodzki, kapelan W. P.

Zmarły dn. 28 stycznia 1937 r. kapelan ks. dr Stanisław Przygodzki urodził się dn. 15.VI.1901 r. w Korytnicy, pow. Jędrzejów.

Po studiach gimnazjalnych, które odbył w Chęcinach, Jędrzejowie i w kieleckim liceum biskupim, wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach w 1921 r., które ukończył w r. 1924. Wysłany przez władzę diecezjalną w grudniu 1924 r. do Warszawy na wyższe studia teologiczne, specjalizuje się w historii Kościoła w Polsce. W r. 1927, po ukończeniu wydziału teologicznego na Uniwersytecie Warszawskim ze stopniem magistra św. Teologii wyjeżdża do Paryża w celu zebrania materiału do pracy doktorskiej. Po powrocie do kraju w r. 1928 pisze pod kierunkiem prof. ks. H. Likowskiego pracę p. t. „Reforma polskich klasztorów cysterskich w końcu XVI wieku“. Na podstawie tej pracy przyznał mu wydział teologiczny U. W. w r. 1929 stopień doktora św. Teologii.

Po otrzymaniu doktoratu otrzymał nominację na prefekta państw. szkoły powszechnej w Kielcach. Już po roku jednak wraca do Warszawy z zamiarem przygotowania do druku większych prac naukowych. Prac tych, które posiadał już w rękopisie, jak np. „Wprowadzenie uchwał Soboru Trydenckiego w życie Kościoła w Polsce w okresie wielkiego króla Stefana Batorego“, wydać nie mógł z powodu piętrzących się trudności, przede wszystkim finansowej natury. W druku ukazała się jedynie mała rozprawa p. t. „Bulla Papieża Sykstusa V de

visitandis liminibus Apostolorum i stanowisko wobec niej biskupów polskich". (Collectanea Theologica, Nr XIII, zeszyt 4, 1932).

Od r. 1931 był w Warszawie kapelanem Zakładu św. Józefa, a w r. 1933 objął stanowisko prefekta w państw. gimnazjum męskim w Olkuszu.

Dn. 24.XI.1933 r. zgłosił się do służby w duszpasterstwie wojskowym i po długim, bo trzyletnim, oczekiwaniu dekre-



S. p. ks. dr Stanisław Przygodzki, kapelan W. P.

tem z dn. 2.V.1936 powołany został do służby czynnej otrzymując jednocześnie nominację na administratora wojskowej parafii rzym. kat. w Kobryniu.

Dn. 13.VI.1936 r. objął agendy swojej parafii, a w dniu 15.VI. t. r. na ręce dziekana ks. Walaska złożył swoją żołnierską przysięgę.

Typowy naukowiec szybko przedzierzgnął się w typowego — w najlepszym znaczeniu tego słowa — kapelana wojskowego. W swoim niewielkim garnizonie ma wprowadzić tylko jeden pułk piechoty — oddaje mu więc bez reszty cały swój czas i siły. Jeśli chodzi o jego pracę w kościele — to była ona nad wyraz wzorowa. Głosi kazania o głębokiej treści, przed nabożeństwami

mi poucza żołnierzy o znaczeniu świąt, o modlitwie, uczy ich kościelnego śpiewu, zaprowadza odprawianie nieszporów i najrozmaitszych okolicznościowych nabożeństw, jak: oktawy, nowenny itp.

Będąc wielkim czcicielem Eucharystii zakłada w szkole „Rozdżyny Wojskowej” Kółko Adoracji Najśw. Sakramentu. Sam zaś późną nocą klęczy przed głównym ołtarzem w kościele, spędzając nieraz długie godziny na żarliwej modlitwie.

Pracy wśród żołnierzy nie ograniczył do kazań, nabożeństw i pogadanek, lecz z żołnierzami przebywał stale — był więc z nimi w koszarach, na ćwiczeniach i w świetlicy. To też żołnierze polubili bardzo swego kapelana, obdarzając Go zaufaniem, oficerowie otoczyli Go głębokim szacunkiem, dowódcy zaś mieli dla Niego więcej niż zwykłe uznanie.

Po siedmiu miesiącach kapelańskiej pracy zapada na gripę, z której wywiązało się zapalenie opon mózgowych — i w tym czasie, kiedy koledzy Jego — wojskowi kapelani — zebrani w Rembertowie na rekolekcjach, prosili Boga o łaskę zdrowia dla Niego, On dn. 28 stycznia 1937 r., po kilkudniowym zmaganiu się ze śmiercią, posłuszny Bożemu rozkazaniu, odszedł do Pana, by „zdać liczbę ze swego włodarstwa”.

Dn. 1.II.1937 r. w kościele wojskowym w Brześciu n. Bugiem J. E. Ksiądz Biskup Polowy w asyście licznej kleru wojskowego i świeckiego odprawił żałobną Mszę św., po której wygłosił przemówienie ks. J. Słoniński. Po nabożeństwie, koledzy-kapelani wynieśli trumnę ze zwłokami Zmarłego przed kościół, gdzie w imieniu wojskowości wygłosił przemówienie gen. Przedzymirski, dowódca dywizji w Kobryniu, podkreślając wartości ś. p. kapelana ks. Przygodzkiego jako kapłana, człowieka i obywatela. Po przemówieniu generała, ruszył kondukt w asyście kompanii piechoty, przy licznych udziałach wojskowych z Kobrynia i Brześcia, z dowódcą O. K. IX. gen. Cz. Jarnuszkiewiczem na czele.

Przy bramie twierdzy zwłoki przeniesiono na samochód, który je przewiózł na stację kolejową, skąd pociągiem miały odbyć ostatnią drogę do rodzinnej Korytnicy.

Pogrzeb odbył się w Korytnicy dn. 3.II. W pogrzebie wziął udział profesor seminaryjny Zmarłego, J. E. Ksiądz Biskup Franciszek Sonik, sufragan kielecki, który odprawił żałobną Mszę św. i wygłosił, wielką serdecznością nacechowane, przemówienie. Po nabożeństwie wyruszył z kościoła parafialnego kondukt pogrzebowy, prowadzony przez J. E. Księdza Biskupa Sonika. I tu na cmentarz trumnę nieśli koledzy Zmarłego. Na cmentarzu przemówienie wygłosił: proboszcz W. P. ks. prałat

St. Cieśliński, kpt. Krzysztoforski, delegat 83 p. p. z Kobrynia, oraz delegaci z gimnazjum olkuskiego: uczeń 8 kl., profesor i przedstawiciel koła rodzicielskiego.

* * *

(Grono kapelanów z O. K. IX. nadesłało do Redakcji poniższe wspomnienie o ś. p. ks. St. Przygodzkim, które zostało napisane przez jednego z najbliższych Jego kolegów, a które jest jakby ostatnim słowem pożegnania dla przedwcześnie zgasłego ich współbrata i towarzysza w pracy na niwie Pańskiej).

„Albowiem żaden z nas sobie nie żyje i żaden z nas sobie nie umiera. Bo chociaż żyjemy — Bogu żyjemy, chociaż umieramy — Bogu umieramy” (Rzym 14,7.).

Znaczenie tych słów św. Pawła Apostoła, że całym życiem i śmiercią należeć trzeba do Boga, wyczuł, zrozumiał i w czyn wprowadził ks. dr Stanisław Przygodzki, którego śmiertelne szczątki z bólem wielkim i żalem żegnał w dniu 1 lutego garnizon kobryński i brzeski a 3 lutego jego rodzinna parafia w Kozytnicy.

Koledzy, kapelani wojskowi O. K. IX. uważają za swój prześwięty obowiązek poświęcić tych kilka słów ciepłych i serdecznych ś. p. Zmarłemu, który przez całe swe życie nie sobie, ale Bogu i bliźnim żył, nie siebie, nie zaszczytów ani wygod szukał — lecz Chrystusa.

Od pierwszych chwil młodości swojej zajaśniał wielką pobożnością i pilnością w naukach i stąd gorące zamiłowanie nauki i wiedzy były treścią Jego życia.

Jako gorejący miłością Boga i dusz nie znał pracy połowicznej, spełnianiu obowiązków oddawał siebie całego, — gorliwość zaś płynęła w nim jak ogień, jak żar — co uwydatniało się w każdym jego czynie duszpasterskim.

Powołany po studiach teologicznych i otrzymanym doktoracie do gimnazjum w Olkuszu, — ukochał młodzież całym sercem i był dla niej pełen poświęcenia oraz oddania, wykłady swoje szkolne całą duszą prowadził, nie tylko ucząc o Panu Bogu, lecz zapalając doń miłością przede wszystkim.

Każdy uczeń miał w Nim brata i najlepszego przyjaciela, opiekuna i obrońcę wobec władz szkolnych. Szczególnie opiekował się ubogą młodzieżą szkolną, mając dla niej kieszeń zawsze otwartą.

Źródłem, z którego czerpał zapal do pracy, była żywa i głęboka wiara oraz wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i prawdziwie dziecięca cześć dla Matki Bożej.

Z głębokiej wiary płynęła niezwykła sumienność we wszystkim. W wierze też było źródło i jego pokory, którą nauka i wiedza jedynie pogłębiły.

Na gruncie wiary wykuwał, wyrabiał swój piękny charakter.

Pracy, obowiązkowi oddany był z całym poświęceniem, dla wszystkich przystępny, dla siebie surowy, nędzę bliźnich odczuwał bardzo głęboko. Kościół otaczał gorącą miłością, Ojczyznę niemniej umiłował. Do rozumnej miłości Ojczyzny umiał zapalać uczniów i żołnierzy.

Wielkie swe serce i ducha apostołskiego okazał w duszpasterstwie wojskowym jako kapelan garnizonu w Kobryniu, wychowując i opiekując się żołnierzami po ojcowsku, co zaznaczył z całą otwartością w swoim przemówieniu gen. Przedźwirski.

Cichego, skromnego kapelana znał każdy żołnierz, a na widok Jego uśmiech jawił się na żołnierskiej twarzy, chwilę zaś spędzone z kapelanem uważał żołnierz za najmiłsze dla siebie, za najbardziej budujące. Praca Jego wywoływała szczere uznania ze strony dowódcy pułku i oficerów, bo w kapelanie swoim widzieli światłość, świętobliwego kapłana, cennego pracownika, ale też i bardzo serdecznego kolegę. Stąd z zupełną otwartością mógł powiedzieć o nim dowódca pułku: „Nasz kapelan na otoczenie rzucił jakieś dziwne, nieokreślone promienie, spokojny, cichy, skromny, w bliższym dopiero zetknięciu z Nim budził się u nas podziw dla Niego z racji Jego wiedzy i zasad“.

Ciężką chorobę znosił po bohatersku, szczerze się Bogu polecając i z Jego wolą zgadzając się zupełnie.

Śmierć Jego boleśnie wstrząsnęła sercami współbraci kapelanów. Straciliśmy serdecznego kolegę, a żołnierz stracił w Nim przyjaciela, prawdziwego kapłana-żołnierza.

Anima candida requiescas in pace Domini!

(Ks. J. Mendelowski, Brześć.)

Ś. p. ks. Ludwik Tyszek, proboszcz W. P. w st. sp.

Dn. 8 lutego 1937 r. zmarł w Warszawie ś. p. ks. Ludwik Tyszek, proboszcz W. P. w st. sp.

Ks. Ludwik Tyszek urodził się 12.XII.1874 r. w Kowniu. Studia gimnazjalne i teologiczne odbył w mieście rodzinnym i w r. 1898 został wyświęcony na kapłana. Po wyświęceniu przez trzy lata pracuje w Iłkuście na stanowisku prefekta szkół państwowych, w 1901 r. zostaje przeniesiony na prefek-

ture w szkole rolniczej w Johani a stamtąd, w r. 1907 na stanowisko proboszcza w Belmoncie. Po dwunastu latach pracy parafialnej przechodzi dn. 1.IX.1919 r. do wojskowego duszpasterstwa i kolejno zajmuje następujące stanowiska:

W stopniu kapelana: 1.IX.1919 — 1.V.1920 = kapelan Szpitala Mokotowskiego w Warszawie; w stopniu st. kapelana: 1.V.1920 — 1.VIII.1921 = kapelan Ujazdowskiego Szpitala w W-wie; w stopniu proboszcza: 1.VIII.1921 — 1.VII.1922 = dziekan Wojsk Litwy Środkowej; 1.VII.1922—1.III.1923 =



Ś. p. ks. Ludwik Tyszko, proboszcz W. P. w st. sp.

= zastępca Szefa Duszpasterstwa O. K. I.; 1.III.1923 — 1.III.1926 = zastępca Szefa Duszpasterstwa O. K. II; 1.III.1926 — 12.VII.1929 = proboszcz brygady K. O. P. w Wilejce; 12.VII.1929 — 1.VII.1930 = proboszcz brygady K. O. P. „Podole“.

Dn. 1.VII.1930 zostaje mianowany dziekanem katolickim O. K. IV, a dn. 3.XI.1931 r. przechodzi w stan spoczynku.

Pomimo wysłużonej emerytury nie ustaje w pracy i przez trzy blisko lata pracuje w charakterze kapelana w szpitalu św. Stanisława na Woli w Warszawie, a od dwóch lat, mieszkając na plebanii wolskiej parafii św. Wawrzyńca, w miarę swoich, pomaga w parafialnej pracy.

Dzięki swojemu pogodnemu usposobieniu, taktowi i na prawdę dobremu sercu — wszędzie, gdzie tylko pracował — umiał pozyskać dla siebie i swojej pracy ogólne uznanie. Przez żołnierzy lubiany był bardzo, dzięki czemu przyczynił się niejednokrotnie do usunięcia usterek i niedociągnięć w postępowaniu i służbie żołnierskiej. Pracował wzorowo uzyskując w pracy naprawdę świetne wyniki.

Odnaczony był: Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice“, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę i Medalem Dziesięciolecia.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu wojskim dn. 12.II.1937 przy tłumnym udziale parafian, wojska i kleru z Księdzem Biskupem Polowym Józefem Gawliną na czele.

Requiescat in pace!

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

„Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich“.—Wyd. Wojsk. Biura Historycznego. Warszawa.

Z Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie otrzymaliśmy następujący Komunikat:

Ku uczczeniu wielkich tradycji wojska i Jego dostojnego w odrodzonej Ojczyźnie przeznaczenia — Wojskowe Biuro Historyczne Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, wydało nadzwyczaj cenne dzieło zbiorowe o wartości historycznej p. t. „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich“, który obejmuje dzieje wszystkich oddziałów, posiadających tradycję bojową, wyrosłą w dobie Zmartwychwstania Ojczyzny. Monumentalne to dzieło, składające się z 5-ciu dużych tomów, obejmuje historię 156 pułków broni i dywizjonów artylerii konnej, dając obraz organizacji oddziałów w dobie wojny, ich działań bojowych i dorobku wojennego. Jest to zatem jedynie wydawnictwo, które w sposób popularno-naukowy ujmuje całokształt dziejów wojennych naszej siły zbrojnej w dobie Zmartwychwstania Ojczyzny. Daje ono pełny i barwny obraz czynów i wysiłków zarówno jednostek jak i całego wojska. Wszyscy, których interesują dzieje wojska polskiego, którzy byli żołnierzami a szczególnie odznaczonymi krzyżami orderu wojennego „Virtuti Militari“ i „Krzyżami Walecznych“—znajdą w „Zarysie“ wspomnienie swego udziału w walce o wolność Ojczyzny. Ze względu na wysoką wartość

historyczną i zobrazowanie dziejów obrony państwa, wysiłku bohaterskiego w imię walki o całość granic i zachowanie wiary zagrożonej nawałą bolszewicką, jest rzeczą wysoce pożądaną, by dzieło to znalazło się w rękach całego Wielebnego Duchowieństwa, tego Duchowieństwa, którego niezapomniany bohaterski udział w walkach o niepodległość zapisany jest złotymi zgłoskami w sercach całego Wojska Polskiego, co znalazło wyraz w naszym wydawnictwie.

Cena całego dzieła w ozdobnej oprawie wynosi 180 zł. Jednak dla udostępnienia jak najszerszemu ogółowi możliwości nabycia tego cennego wydawnictwa — Główna Księgarnia Wojskowa ogłosiła ulgowe jego nabywanie na warunkach ratalnych, płatnych 10 zł miesięcznie.

Zamówienia należy dokonywać na prospekcie względnie na odpisie prospektu, wypisując dokładnie i wyraźnie rubrykę każdą i wypełnione zamówienie przesłać do Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11.

Redakcja prosi o nadsyłanie rękopisów pisanych czytelnie na jednej stronie papieru kancelaryjnego, znormalizowanego formatu.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kuria Biskupia. Telefon 12-07-22.
Konto P.K.O. 30.240.

Za redakcję: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI = ELSTON, kapelan W. P.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1937 r. — Nr 2436—500.